Nr. 119. Kraków, Czwartek 28 Maja 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują;

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

Na podstawie ugody zawartej z wydawnictwem „**NOWE MODY**“ Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą je otrzymać po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie, 40 ct. miesięcznie.**

Nowe Mody wychodzące 1 i 15 każdego miesiąca, obejmują rocznie przeszło 2.500 rycin i wzorów na ubiory i roboty ręczne, 48 kolorowanych obrazów i 12 tablic kroju, oraz powieści, nowele, artykuły literackie, rozmaitości itd.

Upośledzenie Śląska.

Co roku nawołuje publicystyka polska o zajęcie się losem ludności polskiej na Śląsku, co roku regularnie Koło polskie, zacietrzewione w popieraniu wielkiej polityki rządu centralnego, nie znajduje czasu na skuteczne zajęcie się tą sprawą. I teraz odbyły się już obrady w komisyi budżetowej nad rozdziałem szkół średnich, a z polskiej strony nie odezwał się ani jeden głos w obronie srodze upośledzonej na tem polu ludności polskiej na Śląsku. Czy to ma być wyrazem owej polityki „narodowej“, o której wiele się rozprawia, lecz którą w praktyce tak się spełnia, że po za granicznemi słupami Galicyi spraw polskich widzieć się nie chce? Smutna rzecz doprawdy, że tak z lekkiem sercem zdajemy tysiące poczciwej, przywiązanej do wspólnej ojczyzny naszej, ludności polskiej na Śląsku, na łaskę i niełaskę Niemców. Naturalnie, wśród takich, jak dzisiaj panują, stosunków, nawała niemiecka zrobi swoje i w krótszym, niż sądzimy, czasie, żywioł polski utonie w masie germańskiej na Śląsku, tuż pod naszym bokiem, w najbliższem naszego kraju sąsiedztwie.

Sprawę szkół śląskich przypominamy tedy jeszcze raz delegacyi polskiej z tem nadmienieniem, że stanowisko jej dzisiaj tak jest korzystnem, że więcej niż kiedykolwiek zdziałać może w tym względzie.

A jak ludność polska na Śląsku odczuwa brak polskich szkół średnich i w ogóle upośledzenie swoje pod względem równouprawnienia narodowego — dowodzi tego następujący ustęp z mowy adwokata Juliana Kreisla, wygłoszonej na walnem zgromadzeniu „Związku“ w Cieszynie dnia 19 b. m.:

Lud nasz polski (na Śląsku) żyje w wyjątkowych stosunkach i nie zażywa wszystkich ustawami zasadniczemi zagwarantowanych praw, szczególnie pod względem **równouprawnienia języka w szkołach i władzach**, wskutek czego wszelkie starania ludu naszego nie mogą odnieść błogich skutków.

Co do szkół, to jak nam wszystkim wiadomo, lud nasz nie posiada na Śląsku ani jednego gimnazyum, ani jednej szkoły realnej, ani nawet jednego zakładu nauczycielskiego z polskim językiem wykładowym, chociaż n. p. w seminaryach nauczycielskich wychowują się setki nauczycieli, którzy mają następnie w polskim języku uczyć dziatki nasze, a którzy, kształcąc się tylko w niemieckim języku, pomimo swych najszczerszych chęci, nie mogą odpowiedzieć w tej mierze swemu wzniosłemu zadaniu, jakby to uczynić mogli, gdyby w języku polskim sami się kształcili.

A przecież ludność polska na Śląsku a w szczególności w Księstwie Cieszyńskiem jest przeważająca i dlatego należałoby dla niej pod tym względem coś zdziałać.

W Księstwie Cieszyńskiem ¾ części ludności stanowią Polacy, a zaledwie ¼ część stanowią Niemcy i Czesi, którzy jednak w powiecie frydeckim, bogumińskim i frysztackim w znacznej liczbie zamieszkują.

Pomimo tego Niemcy mają w Księstwie Cieszyńskiem 2 gimnazya i 2 szkoły realne, w których, z wyjątkiem bielskiej szkoły realnej, uczą po polsku bardzo mało, i tylko jako przedmiotu nadobowiązkowego, a do tego przeznaczeni bywają najczęściej nauczyciele, którzy sami nawet biegle po polsku mówić nie umieją.

Widzimy tedy z tego, że ludności polskiej, która pod względem liczebności jest w Księstwie Cieszyńskiem przeważającą, okropna krzywda się dzieje, że ludności polskiej kształcenie się jest utrudnionem, a nawet prawie uniemożebnionem. Zwyczajnie bowiem my, Polacy, posełamy dzieci nasze najprzód do szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym; ale gdy dzieci nasze szkołę tę ukończą, a chcemy je dalej dawać do szkół, musimy je posłać znowu do szkoły ludowej niemieckiej, aby się tam po niemiecku nauczyły, gdyby inaczej ani do gimnazyum, ani do realki nie mogły być przyjętemi. Otóż przez to już tracą czas. Gdy wreszcie przyjdą do gimnazyum lub szkoły realnej, nie może im iść nauka gładko, bo im zawsze niemiecki język sprawia wielkie trudności. Przez to oczywiście zniechęca się największa część młodzieży i porzuca zupełnie szkoły. To wszystko dzieje się pomimo tego, chociaż mamy ustawy za sobą, bo oto art. 19 ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 l. 142 dz. u. p. stanowi, że wszystkie narodowości w państwie austryackiem są równouprawnione i każdy ma nienaruszalne prawo strzeżenia i pielęgnowania swojej narodowości i języka. Państwo uznaje równouprawnienie wszystkich krajowych języków **w szkole i urzędzie i życiu publicznem**. W krajach, w których kilka plemion zamieszkuje, mają być publiczne zakłady naukowe tak urządzone, aby bez używania przymusu do nauczania drugiego języka krajowego każde z tych plemion otrzymało dostateczne środki do kształcenia się we właściwym języku. Gdy tedy ustawa przemawia za nami, przeto usilnie starać się nam trzeba o to, aby ustawa ta w życie wprowadzoną została, a to tem bardziej, że przecież wszyscy jesteśmy o tem przeświadczeni, że z postępem oświaty wzmaga się także dobrobyt.

W sądach i innych władzach nasz język polski jest także upośledzony, bo jak wszystkim wiadomo, dostajemy dotychczas tak od sądów, jakoteż i innych władz wszystkie pisma i orzeczenia wyłącznie w języku niemieckim.

Co do odnośnych postanowień prawnych, to podnieść muszę, że żadna z ustaw na Śląsku, obowiązujących wyraźnie nie nakazuje, w jakim języku mają się orzeczenia i inne pisma wydawać. Ustawy nas obowiązujące tedy wyraźnie, nie nakazują, aby orzeczenia sądów i innych władz były wydawane w języku niemieckim, jak również żadna ustawa nie zakazuje, aby takowe były w polskim języku wydawane. Owszem, ustawy nas obowiązujące przemawiają za tem, że na Śląsku, a w szczególności w Księstwie Cieszyńskiem polskie podania powinny być w polskim, a niemieckie podania w niemieckim języku załatwiane.

Akt łaski carskiej.

Telegramy petersburskie przyniosły ważną wiadomość o niezwykłym objawie łaski carskiej, o amnestyi, udzielonej nieszczęśliwym, jęczącym w kopalniach Sybiru, zesłańcom i osiedleńcom, pozbawionym wolności i wraz z wolnością praw ludzkich i obywatelskich.

Powodem do amnestyi pobyt carewicza następcy tronu w tym kraju wygnania i męki. Wielki książę Mikołaj opuścił Japonię i wraca do Petersburga przez Syberyę, przez tę najsmutniejszą ziemię caratu, nad którą kiedyś ma panować, a z której najwięcej przekleństw wznosi się przeciwko carom i w której najwięcej wspomnień, nadziei i szlachetnych porywów młodzieńczych pogrzebano.

Do tej ponurej ziemi wraz z młodym carewiczem ma zawitać promień łaski carskiej. Amnestya na pozór nader rozległa, łaska, jakiej nigdy dotychczas nie okazywali carowie rosyjscy. Skazani do ciężkich robót otrzymają opust dwóch trzecich swej kary; zesłańcy otrzymają złagodzenie warunków pobytu w Syberyi, a nadto przymusowy ich pobyt w Syberyi skróconym zostanie o dwie trzecie wyznaczonej kary i w ogóle po dziesięciu latach pozostawiony im będzie wolny wybór miejsca pobytu w Syberyi, i odzyskają utracone prawa obywatelskie; osiedleńcy także otrzymają pewne ulgi i po piętnastu latach odzyskają wszelkie prawa. Wielką zdaje się być łaska cara, i żywy promień nadziei wstępuje w serca nieszczęśliwych wygnańców i męczenników.

Niestety, niejeden z nich się zawiedzie i po chwilowym błysku nadziei dla wielu nadejdzie znowu beznadziejna rozpacz i zwątpienie; bo ukaz cara Aleksandra III pozornie tylko nadaje tak rozległą amnestyę. Jedno zastrzeżenie zmienia charakter i znaczenie amnestyi. Łaska ma być udziałem tylko tych, **którzy okażą się łaski — godnymi**, decydować o tem będzie samowola gubernatora.

Co znaczy to zastrzeżenie? Kto istotnie za łaski godnego uznanym zostanie? Łatwo przewidzieć, że z amnestyi najmniej korzystać będą ci, którzy najbardziej godni współczucia: przestępcy polityczni. Wiadomo, jaką nienawiścią pałają w Rosyi koła rządzące, a więc i organa wykonawcze dla przestępców politycznych. Ślepy duch prześladowczy, samowola i despotyzm rosyjskich satrapów nie raz już dały się we znaki tym ofiarom systemu: politycznym skazańcom sybirskim. Amnestya nie dla nich: raczej mordercy, złodzieje i pospolici zbrodniarze będą „godnymi“ łaski carskiej.

Mówią, że łaska nie zna żadnego przymusu. Ale łaska cara tak długo dała czekać na siebie, tak nagle i niespodziewanie objawia się nieszczęśliwym skazańcom, że mimo woli nasuwa się myśl, iż musiała być wymuszoną — nie przez ludzi ale przez okoliczności. Nigdy jeszcze carowie rosyjscy nie udzielali tak rozległej amnestyi: zmniejszenie kary o dwie trzecie i przywrócenie praw, utraconych z wyroku sądowego, — zwłaszcza to ostatnie jest rzeczą niezwykłą. I słusznie nasuwa się pytanie, dlaczego teraz właśnie car Aleksander III tak wspaniałą zapowiada łaskę. Chodzi tu widocznie o bezpieczeństwo młodego carewicza. Zamach w Otsu wywołał objawy łaski. Ukaz cara ma na krótki czas opromienić nadzieją tę ziemię wygnania i korzystnie usposobić umysły osiedleńców syberyjskich, dopóki carewicz Mikołaj nie przejedzie za Ural. Wykonanie ukazu o amnestyi z pewnością nie pierwej nastąpi, aż carewicz opuści Syberyę, a z amnestyi korzystać mają tylko ci, co łaski „godnymi“ uznani zostaną. Tym sposobem ukaz zdaje się mówić do nieszczęśliwych wygnańców: „Powstrzymajcie objawy waszego niezadowolenia; okażcie uległość i pokorę carewiczowi, jeśli chcecie dostąpić amnestyi. I zaprawdę biada byłoby tym nieszczęśliwym wygnańcom, którym teraz car zapowiada amnestyę, gdyby, dając folgę swej nienawiści, przypomnieli carewiczowi znowu znikomość ziemskiej wielkości, podobnie jak to uczyniono w Japonii; bo ukaz cara, obwieszczający amnestyę, to nie akt szczerej nieprzymuszonej łaski, lecz po prostu ma to być glejt bezpieczeństwa dla młodego carewicza!

Sprawy krajowe.

Lwów, 24 maja.

(*Rewizya i kontrola myt prywatnych. — Oferty na grunta pod kolonie poprawcze.*)

(*S.*) Sejmowa komisya drogowa uznała w sprawozdaniu swem o czynnościach departamentu drogowego w Wydziale krajowym **potrzebę poddania rewizyi i kontroli myt prywatnych**, — opartych na dawnych koncesyach rządowych, — bez ograniczenia czasu trwania poboru i wskazała zarazem, że przed przystąpieniem do tej czynności należy przeprowadzić badanie, o ileby się rewizyę i kontrolę taką dało wykonywać bez naruszenia prawa prywatnego. Sejm uchwałą swą z dnia 29 listopada z. r. przyjmując to sprawozdanie do wiadomości, — aprobował tem samem powyższe zapatrywanie komisyi swej, a wobec tego postanowił Wydział krajowy, — celem uzyskania poglądu na istniejące w kraju myta tak na drogach gminnych od których opłatę pobierają obszary dworskie, gminy, korporacye i poszczególne osoby, tudzież Wydziały powiatowe na rzecz funduszu utrzymania dróg gminnych, lub publicznych dojazdów kolejowych, jak i na drogach powiatowych, — rozesłać do wszystkich Wydziałów powiatowych okólnik, do którego dołączono formularz na odpowiedź, podzielony na następujące rubryki: 1) nazwa miejscowości, w której się myto pobiera, 2) oznaczenie władzy, która przyznała koncesyę pobierania myta i podanie daty i liczby nadania, 3) oznaczenie rodzaju myta z wymienieniem przy drogach przestrzeni, przy mostach długości ich, przy przewozach szerokości rzeki, 4) podanie czasu, na jaki nadano koncesyę, 5) przytoczenie taryfy, wedle której pobiera się myto, wreszcie 6) oznaczenie dochodu rocznego z poboru myta.

Nadto okólnik zwraca szczególną uwagę wydziałów powiatowych na koncesye mytnicze, wydane w drodze administracyjnej lub też na czas nieograniczony o ile takowe wydane zostały przez władze rządowe, i żąda wykazania co do nich uprawnienia do poboru myta przez dostarczenie w oryginale lub w wierzytelnym odpisie dekretu lub przywileju władzy, która dała prawo poboru myta. Co do koncesyj na pobór myta, nadanych ustawami krajowemi, mają Wydziały powiatowe, a względnie strony interesowane, podać daty, odnośnych ustaw dotyczące.

Zebranie tych dowodów uprawnienia jest pożądanem ze względu na ewentualną reformę prawa poboru myta, która to sprawa już dwukrotnie w ostatnich czasach w wiedeńskiej Radzie państwa poruszaną była.

W dalszym ciągu okólnika ostrzega Wydział krajowy, że dostarczanie dowodów uprawnienia do poboru myta jest koniecznem, jednostki bowiem, któreby się dowodami takiemi nie były w stanie wykazać, mogłyby przy reformie wspomnianej ponieść straty, w braku bowiem przedłożenia dowodów Wydział krajowy uważać będzie pobór za nieuprawniony i zniesie takowy.

Odpowiedzi swe w tej sprawie mają Wydziały powiatowe przedłożyć najdalej do końca grudnia b. r.

Równocześnie odnosi się Wydział krajowy do namiestnictwa, ażeby ze swej strony wydało polecenia starostwom zbierania dat statystycznych, z którychby można powziąć dokładną wiadomość o istniejących w kraju mytach prywatnych, opierających się na dawnych koncesyach rządowych.

Uchwałą z dnia 21 listopada 1890 roku, polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby tak co do zakładów pracy przymusowej i poprawczych dla starszych skazańców i korrygendów, jakoteż co do zakładów dla nieletnich przestępców i włóczęgów niżej lat 18 przyjął system kolonii rolniczych poprawczych, nie wykluczający robót rzemieślniczych, dalej żeby najpierw wprowadzono w życie **kolonię poprawczą**, dla nieletnich przestępców, i żeby wyszukał dla takiej kolonii w środkowej części kraju odpowiedni obszar i stósownie doń odpowiednie plany i kosztorysy, wypracował i Sejmowi przedłożył. Zarazem polecił Sejm tą uchwałą, aby wyszukano odpowiednie obszary dla zakładów pracy przymusowej i poprawczych dla starszych męskich skazańców i korrygendów, a to jeden w części zachodniej kraju, drugi zaś we wschodniej. Nakoniec obejmuje uchwała sejmowa polecenie nawiązania rokowań z rządem, czyby nie dało się urządzić tych zakładów w którym z majątków rządowych lub majątków, zostających w administracyi rządu. Wydział krajowy, zasięgnąwszy opinii komisyi krajowej dla spraw rolniczych co do rozmiaru obszarów, jakieby były potrzebne dla kolonii rolniczych i domów pracy przymusowej, tak, by obszary te mogły same kolonie utrzymać i wyżywić, ogłasza obecnie, że mając założyć we wschodniej części kraju kolonię na 300 mężczyzn, w zachodniej na 200 mężczyzn, a w środkowej na 150 nieletnich przestępców, **poszukuje obszarów gruntowych odpowiednich dla rzeczonych zakładów.** Mianowicie dla kolonii we wschodniej części kraju otworzyć się mającej, na 300 dorosłych skazańców obliczonej, potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli około 600 do 900 morgów, w tem 10% łąk i pastwisk, a nadto pożądany jest las, wynoszący około 200 do 250 morgów. Obszar ten ma leżeć w jednym z następujących powiatów: Lwów, Rudki, Gródek, Żółkiew, Złoczów, Żydaczów, Drohobycz, Sambor lub Stryj. Kolonia w zachodniej części kraju, obliczona na 200 dorosłych męskich skazańców, potrzebować

Officium tenebrarum.

Nokturn drugi.

3 (Dokończenie).

Ledwie je słyszał. Był rozdrażniony, poruszony do głębi, chory niemal; pierwszy raz też zauważył, że ojciec Serafin fałszywie przez nos śpiewa. Chciał się modlić, odwrócić wzrok od własnej wygaszonej duszy, ale poruszył tylko wargami i umilkł. Niedobrze wiedział, co mu jest; czuł wszakże, iż serce tak mu pierś uciska, jak gdyby miał w niej kamień. Nagle wydało mu się, że jest bardzo zimno i wtuliwszy głowę między ramiona, ręce w rękawy zasunął. Przez chwilę myślał, że zdrzemnie, taka go ogarnęła nicość i taka zemdlałość; zaledwie jednak zebrał się tak w sobie, natychmiast poczuł nieprzepartą żądzę tego, co przedtem olśnienia i tego, co przedtem bólu.

Ale naprożno biegał teraz myślą po wszystkich zakątach duszy, targał serce, mózg silił. Ani obraz sam, ani towarzyszące mu uczucia nie powróciły. Pozostała tylko świadomość, że były i odeszły, a także coś, jakby przelotny ślad po nich, ognista przed oczyma rysa, która się wszakże w żaden kształt złożyć nie dała, ale z każdą chwilą czerniała i stygła.

Zdawało się zrazu bratu Rafałowi, że ją ma w źrenicy, potem, że mógłby jej sięgnąć, gdyby tylko rękę wysunął z rękawa; potem przecięła na pół czarny krzyż Chrystusa, potem zamajaczyła na przeciwległym murze, wreszcie podniosła się do górnej szyby wielkiego gotyckiego okna. Brat Rafał szedł za nią posępnem spojrzeniem.

Ale teraz nie była to już ognista rysa, tylko gwiazda cicha, pierwsza wieczorna gwiazda wiosennego nieba.

Brat Rafał nigdy, ani wtedy, ani potem pomiarkować nie mógł, co było wspólnego między tą gwiazdą cichą, a drobną, szczupłą postacią jego matki. Podobieństwo wszakże okazało się dla niego niezwykłe i uderzające. Zaraz też usłyszał głos miły, najmilszy:

— Jeden ty u mnie, jak ta dusza w ciele... Bogubym oddać chciała...

Brat Rafał kiwa zwiędłą głową i uśmiecha się pobłażliwie, łagodnie.

— Oddała..

— Tylko, że jej drogie, wdowiemi łzami wypłakane oczy nie widziały już ani tego habitu, ani tego kaptura, ani tych białych sznurów u pasa...

— Tylko, że drogie jej, drogie, spracowane ręce nie objęły już jego krótko, po mniszemu ostrzyżonej głowy, ani jej usta kochane nie uśmiechnęły się na widok jego niezgrabnych ruchów w tej zakonnej sukni, ani jej miłe, umęczone, drobne, jak dziecka, stopki, nie przeszły progu jego bardzo białej i bardzo chłodnej celi.

— Tak lepiej. Może to wszystko wyobrażała sobie weselej, inaczej... Tak się przecież cieszyła samą nadzieją, samem przyrzeczeniem... Cieszyła się żyjąca, a on dotrzymał przyrzeczenia umarłej

— A teraz na mogiłę jej chciałby iść, na jej mały, drogi grobek, nikomu nieznany, i głowę na nim oprzeć i objąć go rękami, i zamknąć oczy, i słuchać, jak bór gdzieś szumi... jak szumi...

— Ale już późno jest, i drogi zarosły. A potem, czyż go nie zaprowadziła w dom bardzo wielkiej ciszy i bardzo wielkiego spokoju?

— Matki, co synów do trumny kładą, ledwie im taki spokój i taką ciszę dać mogą...

Umilka w sobie brat Rafał i patrzy w ziemię, kurczowo zaciska palce dookoła drążka i wstrzymuje oddech.

...*Exsurge, Deus!*... [1]) — brzmi psalm przenikliwym, wysokim, wibrującym tonem.

Brat Rafał podnosi głowę. Otwiera usta, ogień ma w źrenicach i w najciemniejszy kąt chóru patrzy wytężonym wzrokiem. W pół głośny szept ostro i świszcząco dobywa się przez jego zaciśnięte zęby.

— A więc wstań, bólu, stary mocarzu świata, bezsenny władco duchów, nieutrudzony zasiewco łez, wszechobecny, wszechniszczący... wiekuisty.. Wstań i pójdź, i unicestwij mnie, i dokończ dzieła... i zdepcz mnie... i weź haracz z żyjących.... *Exsurge! Exsurge!*

Ale w kącie, na szarym surowym murze chwieje się cień bardzo lekki i bardzo przejrzysty. Obłok jakiś wieczorny, wysrebrzony miesięczną pełnią, w gotyckiem oknie stojący. Brat Rafał patrzy na cień ten i oczy mu gasną. Ma w nich teraz bezbrzeżny smutek i bezbrzeżną litość. Wskróś duszy jego przewiewają słowa ciche, i słowa proste, podobne do tych, jakie umierający mówią w tę noc, której poranku i świtania oglądać nie będą.

Zdaje mu się, że ogląda własny swój bezkształt i własną swoją bezprzestrzenność, jaką była, zanim się stał, i jaką znów będzie. Zdaje mu się, że to lekkie, jak para, i jak para rozlotne widmo przyciąga go, chce się z nim połączyć.

Przed końcem jeszcze psalmu podnosi się z ławy powolnym, zmęczonym nieco ruchem, i ku trójkątowi idzie powolnym, nieco zmęczonym, krokiem. Tak mu jest, jakby razem z tą świecą miał zgasić życie własne, i zabiera się do tego bez pośpiechu, a także bez żalu. Łagodnie patrzy na ten drobny płomyk, którego nie będzie za chwilę. Czego się to trzęsie, i czego się lęka? Czyż taka marna rzecz, taka rzecz nieczująca, bezduszna, może się lękać śmierci?...

Wydaje mu się to zabawnem niemal, a przytem tak głęboko, tak rozdzierająco smutnem...

Tym samym powolnym, nieco zmęczonym ruchem, jakim przed chwilą z ławy wstawał, podnosi drążek, i litościwie, lekko, bezboleśnie naciska płomyk, który drży, chwieje się, omdlewa, zagasa.

— Jeden ty u mnie... — szepcze brat Rafał, i nagle usta zaczynają mu się trząść, tak że słów tych dokończyć nie może.

Sam nie wie, jakim sposobem znajduje się znowu na kamiennej ławce. Przymyka oczy, opiera głowę na jej wysokiej poręczy i doznaje uczucia wielkiej ulgi i wielkiego chłodu.

Zdaje mu się, że tylko co umarł, i że tak jeszcze oto widzi i słyszy to i owo dokoła siebie.

Przez chwilę usiłuje sobie przypomnieć, jak to się wszystko odbyło, ale męczy go to; robi więc uwagę, że właściwie teraz myśleć nie powinien.

Skończyło się — oto rzecz główna.

W tej chwili ojciec Joachim, swoim nizkim, z rzymska brzmiącym głosem, zaczyna „*Pater noster*,“ a brat Rafał razem z innymi pocichu je kończy.

Modli się żarliwie i z wielką gorącością serca, z wielkiem uniesieniem.

Zdaje mu się, że to „Ojcze nasz“ odmawiają **przy nim**, przy umarłym.

Dziwna rzecz! Ojcowie odmawiają tę modlitwę cicho, w myśli tylko, a brat Rafał słyszy ogromne wołanie, od nieba do ziemi — i od wschodu do zachodu słońca. Słyszy nietylko głosy ludzkie, ale krzyk przepaści i błaganie oceanów, rozkrytych aż do dna.

Ucisza się wreszcie, a całą jego istotę ogarnia mrok bardzo głęboki.

Mrok ten nie chwyta go odrazu, ale zwolna wciąga, wdycha niejako w siebie, rozkłada i rozpuszcza w sobie. Jakaś wielka słodycz jest w tem wsiąkaniu w wiekuistą ciemność. Brat Rafał wyobraża sobie, że jego duszy śni się coś, i że ten sen jest właśnie ciemnością.

Zmierzch, który go ogarnia, obwija, obejmuje, przenika, wydaje mu się tak miękkim, tak miłym, jak pieszczota dłoni matczynej.

Chciałby do niego wyciągnąć ręce, oddać mu się, powierzyć. Na usta mu przychodzą drgające jeszcze w powietrzu słowa tylko co prześpiewanego psalmu:

— *Tuus est dies.. et tua est nox* [1]) — szepcze do tej ciemności która rośnie, rośnie i ogarnia go zwolna, lecz niepowstrzymanie... —

Nagle robi się wielka cisza. W ciszy tej słychać surowy, mądry głos ojca Joachima. Odczytuje on werset, kończący szóstą *lekcyę*.

— „*Bonum erat, si natus non fuisset homo*“ [2]).

— Bracie, bracie, — szepcze w tej chwili dobry ojciec Witalis, podając nieznacznie tabakierkę bratu Rafałowi, o którym mniemał, że usypia, — skończyliśmy nokturn.

Marya Konopnicka.

[1]) Powstań, Boże!

[1]) Twój jest dzień i twoja jest noc.

[2]) Dobrzeby było, gdyby się on człowiek nie narodził.

będzie obszaru gruntowego o 400 do 600 morgach roli, w tem 10% łąk i pastwisk, a prócz tego około 150 do 200 morgów lasu. Obszar ten ma leżeć w powiatach: Nowy Sącz, Nowy Targ, Grybów, Gorlice, Limanowa, Krosno, Jasło lub Tarnów. Wreszcie kolonia dla 150 nieletnich przestępców urządzona potrzebować będzie obszaru gruntowego, któryby obejmował 150 do 200 morgów roli, (w tem 10% łąk i pastwisk), a nadto 50 do 80 morgów lasu i był położony w jednym z następujących powiatów: Rzeszów, Jarosław, Jaworów, Cieszanów, Przemyśl, Mościska, Drohobycz, Sambor lub Stryj.

Rola ma być średniej jakości, nadająca się do prac melioracyjnych, dających się wykonać pracą ręczną skazańców, las zaś powinien być mieszany tak, by mógł dostarczać materyału na opał, budowlę i do przerobienia w warsztatach. Każdy obszar winien stanowić o ile możności jednolity kompleks, być położonym w okolicy zdrowej, mieć zdrową wodę do picia i kąpieli, mieć łatwą komunikacyę z koleją i ze stacyą garnizonu wojskowego. Właściciele gruntów mających powyżej określone warunki, a chcący je na cele kolonii rolniczych sprzedać, mają wnosić swe oferty do Wydziału krajowego najdalej po dzień 1 lipca b. r.

Oferty mają zawierać dokładne oznaczenie położenia obszaru gruntowego, jakość jego i rozmiary, ilość i jakość budynków gospodarczych i mieszkalnych, wreszcie cenę żądaną i wyjaśnienie, czyli na oferowanym majątku ciążą zobowiązania i długi i w jakiej wysokości. Oferty nie przyjęte będą oferentom do trzech miesięcy zwrócone, zaś oferty przyjęte przez Wydział krajowy będą przez Sejm zatwierdzone, poczem nastąpi nabycie majątków przez zawarcie odpowiedniego kontraktu. Równocześnie udaje się Wydział krajowy do namiestnictwa z prośbą o odpowiedź, czyli rząd byłby skłonnym wejść w układy z reprezentacyą kraju o odstąpienie odpowiednich na cele kolonii obszarów gruntowych, będących własnością skarbu państwa, względnie funduszu religijnego i pod jakiemi warunkami. Zarazem zapytuje się Wydział krajowy o oznajmienie, czy rząd byłby skłonnym w myśl ustawy z d. 24 maja 1885 przyczynić się do pokrycia kosztów założenia kolonii poprawczych i jaką kwotą.

Z Koła polskiego.

Sekretaryat Koła poselskiego polskiego w Wiedniu przeseła nam następujący komunikat:

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 24 t. m. przewodniczący Jaworski przedłożył pisma do Koła nadeszłe. Mianowicie: pismo Wydziału krajowego do przewodniczącego Koła z prośbą o przedsięwzięcie przez Koło kroków do władz centralnych celem poparcia i przeprowadzenia uchwały Sejmu, powziętej na posiedzeniu 29 listopada 1890, a brzmiącej: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z c. k. namiestnictwem ułożył program sieci dojazdów kolejowych w naszym kraju, które ze względów komunikacyjnych, rolniczych, przemysłowych i handlowych największą przedstawiają doniosłość i starał się na mocy ustawy o publicznych dojazdach kolejowych, budowę ich spowodować.“ Ponieważ przewodniczący Jaworski sprawą tą już się zajmuje, przeto Koło poleciło mu przedsiębrać dalsze w tej sprawie kroki.

Następnie pismo Wydziału krajowego wystosowane do Koła poselskiego z prośbą o poparcie żądań Wydziału co do podwyższenia zasiłków z skarbu państwa w roku przyszłym na naukę rolnictwa i leśnictwa w Galicyi, przekazało Koło poselskie polskim członkom komisyi budżetowej, aby zbadawszy sprawę, domagali się na posiedzeniu tej komisyi od ministra rolnictwa zamieszczenia w budżecie na rok 1892 takich zasiłków ze skarbu państwa dla szkół rolniczych i leśniczych w Galicyi, jakich zażądał Wydział krajowy w piśmie przesłanem na ręce namiestnictwa do ministeryum.

Pismo Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, upraszające Koło, aby posłowie polscy domagali się od ministerstwa wojny takiej zmiany obecnie istniejących przepisów co do asenterunku koni, iżby „hodowcom zbyt koni dla wojska był zabezpieczony“, wręczyło Koło posłowi Włodzimierzowi Gnieweszowi, aby przedstawił komitetowi Towarzystwa gospodarczego, iżby we właściwym czasie wystosowało petycyę do delegacyj wspólnych, którąby polskim członkom tychże delegacyj dała podstawę do wystąpienia w tej sprawie.

Poseł Wielowiejski przedłożył petycyę wystosowaną do Izby poselskiej przez Wydział Rady powiatowej kołomyjskiej o uwolnienie od opłat pocztowych korespondencyj urzędowej prezesów Rad powiatowych i żądał upoważnienia do wniesienia i poparcia tej petycyi. Po krótkiej dyskusyi, w której wykazano, że Koło już się tą sprawą dawniej zajmowało, przyjęto wniosek p. Wielowiejskiego. Udzieliło mu także Koło upoważnienia do wniesienia do Izby poselskiej petycyi, wystósowanej przez Wydział Rady powiatowej kołomyjskiej o sprzedaż po najniższych cenach soli bydlęcej.

Następnie przedłożył poseł Weigel Kołu wniosek następujący: Wysoka Izba uchwalić raczy: „Wzywa się c. k. rząd, iżby zajął się rewizyą ustaw, rozporządzeń i instrukcyj, dotyczących przekroczeń skarbowych, postępowanie w tych sprawach ułożył na podstawie zasad ogólnego postępowania sądowego i odpowiedni projekt ustawy przedłożył“. Po krótkiej dyskusyi, w której wykazano, że Koło już tą sprawą się zajęło, upoważniło Koło p. Weigla do przedłożenia tego wniosku Izbie poselskiej.

Poseł Biliński przedstawił, że na najbliższem posiedzeniu komisyi budżetowej przyjdzie pod rozbiór i rozprawy zaprojektowana przez posła Herbsta ustawa znosząca myta mostowe w całem państwie; żądał więc instrukcyi w tej sprawie dla polskich członków komisyi; przypomniał dalej, że Koło polskie w r. z. gdy rozstrząsało rządowy projekt ustawy o zniesienie myt mostowych, uchwaliło głosować za zniesieniem tychże myt bez podniesienia myt na drogach, jak to rząd wówczas domagał się; wniósł więc, aby Koło postanowiło głosować za projektem ustawy wniesionej przez p. Herbsta. Po rozprawach, w których zabierali głos pp. Piniński, Kraiński, Dawid Abrahamowicz, Żuk Skarszewski, Lewakowski, Chrzanowski, Wielowiejski i Alfons Czajkowski, Koło przyjęło wniosek p. Bilińskiego.

(Co właściwie było przedmiotem ożywionej rozprawy, doniósł o tem onegdaj nasz korespondent wiedeński. *Przyp. Red*)

Wreszcie Koło postanowiło na wniosek p. Władysława Czajkowskiego, popierać petycyę Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, żądającą uwolnienia od opłaty pocztowej listów i przesyłek do zakładu ubezpieczenia od wypadków.

Następnie Koło przystąpiło do wyboru kandydatów z pomiędzy polskich posłów do komisyj izbowych, które to wybory mają być dokonane na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej. Ponieważ komisya gospodarstwa narodowego ma być powiększoną z 24 na 30 członków, przeto według układu między stronnictwami, ma jeszcze dwóch posłów polskich wejść do tej komisyi, a Koło kandydatami wybrało pp. Rosenstocka i Wielowiejskiego. Do komisyi mającej roztrząsać projekta ustaw sądowo-karnych, wybrało Koło kandydatami: Abrahamowicza Eugeniusza, Byka, Pinińskiego i Podlaszeckiego. Do komisyi mającej roztrząsać projekt zmiany ustawy wyborczej wybrano: pp. Włodzimierza Gniewosza, Jędrzejowicza, Kluckiego, Stadnickkiego i Tyszkowskiego. Do komisyi prasowej wybrano: pp. Rappoporta, Rutowskiego, Sokołowskiego i Weigla. Do komisyi mającej roztrząsać zmiany regulaminu Izby poselskiej, wybrano: pp. Abrahamowicza Dawida, Chrzanowskiego, Gniewosza Edwarda, Rappoporta i Żuka Skarszewskiego. Do komisyi kolejowej: pp. Bilińskiego, Gołuchowskiego, Henzla, Hompescha, Jaworskiego, Szczepanowskiego i Wolańskiego.

Po ukończeniu wyborów poseł Biliński zdał sprawę z projektu ustawy o kasach pomocniczych dla robotników, który to projekt przyjdzie pod rozprawę Izby na najbliższem jej posiedzeniu. Koło po krótkich rozprawach, uchwaliło głosować za tą projektowaną ustawą.

Wreszcie poseł Kozłowski przedłożył Kołu rezolucye, które zamierza wnieść w komisyi budżetowej, jako sprawozdawca z jednego działu budżetu wydatków ministerstwa skarbu. Koło po długiej dyskusyi, w której zabierali głos: pp. Biliński, Chrzanowski, Weigel, Byk i Kozłowski, upoważniło p. Kozłowskiego do przedłożenia komisyi rezolucyj, których brzmienie ogłoszone będzie w sprawozdaniu z posiedzenia komisyi budżetowej.

W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia Koła polskiego w dniu 21 maja dodamy, że na wniosek p. Sokołowskiego Koło poleciło polskim członkom komisyi budżetowej domagać się od ministra oświaty, iżby w każdem gimnazyum i szkole realnej, uczniowie rzeczywiście odbywali ćwiczenia gimnastyczne, tak potrzebne do rozwoju ich sił i zdrowia, i aby przy każdej takiej szkole był nauczyciel gimnastyki.

Obchody narodowe w kraju.

Limanowa. W niedzielę dnia 3 maja b. r. od rana w miejsce strzałów, domorosła muzyka przy każdym domu zwiastowała dzień uroczysty. Miasteczko, a szczególniej rynek starannie zielenią i chorągwiami o barwach narodowych przyodziane, brama kościelna z orłem białym, magistrat z herbem miasta i statua świętego Floryana.

Po godzinie 11 solenne nabożeństwo z *Te Deum* i śpiewami chóralnemi, na którem byli reprezentanci władz autonomicznych, instytucyi i korporacyj prywatnych, oraz niezliczone tłumy wszystkich stanów — zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę“.

Po nabożeństwie liczne grono obywateli wszystkich stanów zebrało się u proboszcza i ku upamiętnieniu dnia tego zawiązało stały komitet budowy przyszłego kościoła, wybierając przewodniczącym każdoczesnego proboszcza, a zastępcą każdoczesnego kolatora — w tej mierze został spisany formalny akt, zastósowany do dnia uroczystego.

Po południu proboszcz miejscowy wyjaśniał w czytelni ludowej znaczenie obchodzonej pamiątki, przyczem rozdano pomiędzy mieszczan kilkadziesiąt egzemplarzy broszurki profesora Miklaszewskiego i obrazu Tadeusza Popiela „konstytucyi trzeciego maja“.

Wieczorem odbył się wieczorek literacko-muzykalny, rozpoczęty pięknym odczytem dra Żelechowskiego — chór dzieci, deklamacye, gra na fortepianie, jako też improwizowanej orkiestry wypełniły dalsze punkta programu.

Rzęsista iluminacya miasteczka z pięknem przeźroczem na gmachu szkolnym, ognie bengalskie w Rynku, stosy gorejące i ognie sztuczne na otaczających wzgórzach zakończyły o późnej godzinie ten dzień pamiątkowy.

Myślenice. Uroczysty obchód wiekopomnej rocznicy odbył się u nas ściśle wedle programu przez komitet pod przewodnictwem burmistrza p. Uchacza i dra praw p. Klakurki ułożonego, z którego jednakowoż mimo rekursu wniesionego w drodze telegraficznej do namiestnictwa wykreślono odbycie korowodu z pochodniami(!!) W przeddzień zatem o zmroku kapela miejscowa obeszła wszystkie ulice i rynek, odgrywając pieśni narodowe, a o 5 rano w dzień 3 maja liczne salwy z moździerzy obwieściły mieszkańcom gminy rozpoczęcie się narodowego święta. Wszystkie sklepy i lokale publiczne pozamykano, a podczas solennego nabożeństwa wygłosił ks. Jary kazanie, omawiając w niem nadanie konstytucyi. W nabożeństwie uczestniczyła Rada miejska z burmistrzem p. Uchaczem na czele — korpus tak miejscowej ochotniczej straży pożarnej ze swoim sztandarem — jak również i straże z gmin sąsiednich pod przewodnictwem swoich komendantów, wszystkie cechy z chorągwiami i światłem, cała inteligencya miejscowa, i tłumy włościan z okolicy. Podczas nabożeństwa tego rozdał też pomiędzy lud naczelnik straży ogniowej p. Schünke pewną ilość przez gminę zakupionych broszur okolicznościowych, oraz reprodukcyj z obrazu p. Popiela. Odśpiewano zarazem „Boże coś Polskę“, a wystrzały z moździerzy od czasu do czasu wtórowały tej pieśni, z ust tysiąca ludu się dobywającej. Równocześnie i w miejscowej synagodze odprawione zostało nabożeństwo. Bardzo ładny widok przedstawiała przy odgłosie muzyki i z iście wojskową dokładnością wykonana defilada długiego łańcucha straży pożarnej miejscowej i okolicznych pod naczelnictwem p. Schünkego na około rynku, kiedy po wyjściu z kościoła odnoszono sztandar do budynku magistratu. W południe dano obiad kosztem miasta dla 50 ubogich gminy. Wreszcie o zmroku, na dany sygnał z moździerzy, wszystkie okna zajaśniały rzęsistem światłem. W wielu oknach, przystrojonych w zieleń i kwiaty, umieszczono portrety i figury bohaterów narodowych. Najgustowniej udekorowaną i przystrojoną w transparenta została apteka p. Gumińskiego w rynku, ściągając ku sobie rozmaitością dekoracyi, oraz podniosłemi wierszami w transparentach, tłumy publiczności. Zarówno rzęsiście oświetlony i udekorowany był budynek miejski, w którym mieszczą się miejscowe szkoły, sala obrad Rady miejskiej i strażnica pożarna. Nadto na wzgórzach przyległych, które niby wieńcem otoczyły miasto, pozapalano smolne beczki, z których roztaczające się błyski, rzucały w dal szerokie smugi światła.

Zakopane uczciło także dzień trzeciego maja, a obchód tutejszy był nader wzruszającym z tego powodu, iż brali w nim udział zgromadzeni tu rodacy z rozmaitych dzielnic Polski, zawsze jednej, chociaż poćwiartowanej: rodacy z Wołynia, Litwy, Mazowsza, Krakowa, Rusi Czerwonej itd.

Wschodzące słońce powitały wystrzały moździerzowe, przypominające mieszkańcom, iż zaświtał dzień narodowego święta.

O 3 z południa zgromadzili się miejscowi włościanie bardzo licznie przed dworcem tatrzańskim, przystrojonym za staraniem komitetu nader gustownie. Przemówił do nich w kilku słowach lekarz stacyi klimatycznej dr. Bronisław Chwistek, jeden z głównych inicyatorów obchodu i rozdał pomiędzy zgromadzonych broszurkę Eustachego Śmiałowskiego: „Trzeci Maj,“ której kilkadziesiąt egzemplarzy autor nadesłał. Następnie przy nader licznym udziale tak miejscowych mieszkańców, jak i zakopańskich gości, odbyło się uroczyste zebranie w ślicznie udekorowanej sali dworca.

Obszerna sala nie mogła pomieścić zebranych, to też tak na chórze sali, jak i na gankach, a nawet i schodach, pełno było ludu.

P. Szałaśnik miał piękny odczyt, p. Posiadłowicz wygłosił z siłą i uczuciem „Redutę Ordona,“ następnie przemówił słuchacz filozofii p. Gątkiewicz, zachęcając publiczność do składki na „dzwon trzeciego maja,“ który z świątyni zakopańskiej będzie głosił pamięć tego dnia uroczystego.

Na zakończenie powstali wszyscy obecni z miejsc swoich i chórem odśpiewali narodowe pieśni, a muzyka góralska odegrała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła.“

Wieczór zajaśniała iluminacya, w której i zakopańscy izraelici udział wzięli. Dworzec tatrzański jaśniał kolorowemi lampami, a straż ogniowa ochotnicza, z górali złożona, przeciągała ulicami, pod wodzą p. Józefa Sieczki, z muzyką i lampionami na czele.

Nazajutrz odprawił tutejszy proboszcz ks. kanonik Stolarczyk uroczyste nabożeństwo, przy licznym udziale miejscowej ludności, która całem swojem zachowaniem się okazała, iż świadomą jest swej narodowości i kocha szczerze ojczyznę swą: Polskę.

Strejk służby omnibusowej w Paryżu.

Strejk funkcyonaryuszów linij omnibusowych, o którym doniosły wczorajsze telegramy, wre w jak najlepsze.

W walnem zebraniu służby omnibusowej, które odbyło się w poniedziałek w nocy, wzięli udział nie tylko wszyscy urzędnicy, konduktorowie i woźnice, zatrudnieni przy liniach komunikacyi omnibusowej — ale obok tego znaczna liczba deputowanych i radców miejskich. Uchwałę rozpoczęcia natychmiastowego bezrobocia uzasadniono w ten sposób, że dyrekcya omnibusów oparła się wszelkim prośbom o porozumienie się z delegatami syndykatów urzędniczych co do skrócenia czasu pracy dziennej i podwyższenia opłat. Od wtorku ustał prawie zupełnie ruch omnibusów w Paryżu Tu i owdzie ukazał się wóz z nowozaciągniętym woźnicą, ale oddziały strejkujących wyprzęgały konie lub przecinały uprząż i lejce. Policya wkraczała w kilku punktach miasta, aresztując sprawców rozruchu, zwłaszcza na placu Bastylii; uwięziono między innymi i przewodniczącego strejkowego syndykatu.

Co najważniejsze — to, że publiczność, pomimo niedogodności, wynikającej z powstrzymania komunikacyi omnibusowej, stanęła stanowczo po stronie strejkujących. Przechodnie dopomagają im do powstrzymywania wyjazdu powozów z remiz i stacyj omnibusowych. Na bulwarach kursowały liczne prywatne wozy, ale i te powstrzymano i wyprzęgano z nich konie. Na prośbę dyrekcyi omnibusów o udzielenie pomocy, dyrektor policyi odpowiedział, iż nie jest w stanie zorganizować dostatecznej ochrony dla wszystkich wyjeżdżających omnibusów, udzielił jednakże pomocy w miarę możności. Policya obstawiła remizy omnibusowe strażą; mimo to jednakże wczoraj nawet ci woźnice, którzy od rana powsiadali na kozły, porzucili pracę wobec groźnej postawy strejkującego tłumu. Wczoraj z przeszło 900 omnibusów paryskich wyruszyło zaledwie około 300, ale tych większa część zmuszona była zaprzestać ruchu. Do południa wczoraj aresztowano przeszło 50 osób za rozruchy. W kilku punktach miasta przyszło do krwawej bójki, zwłaszcza na bulwarze Bourdon były groźne rozruchy. Tłum agentów policyjnych otaczał omnibusy wyruszające z remizy, a tłum strejkujących usiłował powstrzymać ruch. Strejkującym przy pomocy przechodniów udało się opanować omnibusy, poprzecinać uprzęż i rozpędzić policyantów, jednego woźnicę i konduktora do krwi pobito, kilku policyantów także poraniono, a omnibusy odprowadzono z powrotem do remizy. Skutkiem tego zajścia aresztowano znowu wiele osób.

Syndykat strejkowy wystosował do dyrekcyi omnibusów ultimatum, w którem domaga się: 1) przyjęcia napowrót do służby wszystkich woźniców i konduktorów, wydalonych za udział w bezrobociu od dnia 1 maja; 2) skrócenia czasu pracy dziennej do 12 godzin i 3) rozpoczęcia rokowań z reprezentantami syndykatu co do wszystkich innych żądań.

Towarzystwo omnibusów na ultimatum nie dało dotychczas żadnej odpowiedzi, lecz wobec groźnego położenia udało się do paryskiej Rady municypalnej z prośbą o przyjęcie pośrednictwa między towarzystwem linij omnibusowych a strejkującą służbą. Słychać, że Rada municypalna wydeleguje swego przewodniczącego, aby pośredniczył w rokowaniach towarzystwa omnibusowego z jego oficyałami. Równocześnie jednakże grupa posybilistycznych członków Rady miejskiej wystosowała prośbę do prefekta dep. Sekwany, aby w interesie porządku i spokoju publicznego bezzwłocznie zajął materyał i lokale towarzystwa omnibusów. Tym sposobem opinia publiczna oświadczyła się stanowczo przeciwko towarzystwu omnibusów, które skutkiem swej chciwości i zawziętości znalazło się w tak trudnem położeniu. Mówią, że bądź-co-bądź strejk musi się rychło skończyć, ponieważ towarzystwo jeśli nie będzie mogło w ciągu kilku dni zadość uczynić swym zobowiązaniom utrzymywania komunikacyi, to na mocy kontraktu, zawartego

---

BURSZTYN.

Pogadanka przyrodnicza.

Opowiadali Grecy starożytni, że Zeus siostry Faetona, płaczące nad trupem brata, zamienił w drzewa, których złota żywica, bursztyn, błyszczy jak załzawione oczy nieszczęśliwych dziewic. Gdy z legendy starożytnej, której Owidyusz nadał szatę wykwintną, usuniemy właściwe Grekom uosobianie przedmiotów martwych, dostrzeżemy, że już oni mieli właściwe pojęcie o istocie i pochodzeniu bursztynu, kopalnej żywicy, falami Bałtyku bezprzestannie wyrzucanej na wybrzeże. Pliniusz domyślał się, że żywicę bursztynową wydzielają sosny, gdzieś na dalekiej północy rosnące, ta krzepnie, twardnieje i wpada do morza, które je na brzeg przeciwległy wynosi. Wiedział również o licznych owadach, zatopionych w bursztynie; dostarczyły one Marcyalisowi tematu do kilku pięknych epigramatów.

Zdanie Pliniusza ulegało w średnich i nowszych wiekach ciągłym zaprzeczeniom, aż znowu badania naszego stulecia przyznały mu po części słuszność. Sprawa rozstrzygniętą została w sposób stanowczy dopiero w roku ubiegłym, gdy p. H. Conwentz, dyrektor muzeum przyrodniczego w Gdańsku, wydał znakomitą monografię o sosnach bursztynowych, która wraz z innemi dziełami tego autora stanowi epokę, nie już w wiedzy o bursztynie, ale w nauce o kopalnych, dawno wymarłych roślinach ziemi naszej*).

Bursztyn jest żywicą barwy zwykle żółtej, rzadziej czerwonawej lub zielonawej, najrzadziej niebieskawej; bywa przeźroczysty lub od licznych baniek powietrza nieprzeźroczysty, biały, żółty lub brunatnawy. Paląc się wydaje woń aromatyczną, przyjemną, ale pobudza do kaszlu, wskutek obecności drażniącego błony śluzowe kwasu bursztynowego. Znajduje się na rozległej przestrzeni od Anglii do Uralu, ale tylko w jednem miejscu obficie, t. j. na kilkomilowej długości wybrzeża sambijskiego nad Bałtykiem, na zachód od Królewca. Tam znajduje się w ogromnej ilości w iłach niebieskich, które morze wiecznie podmywa, rozpuszcza, a uwolniony bursztyn wyrzuca na brzeg, lub pochłania w swych głębiach. W kawałkach przeźroczystego bursztynu znajdują się często zatopione kawałki kory, drzewa, kwiaty, pająki, mrówki, muchy, oraz inne zwierzęta, w zaginionym lesie bursztynowym żyjące. Niesione wichrem, albo w inny sposób padały na lepką żywicę, nowe warstwy tejże oblewały je z wierzchu i zamykały szczelnie w złoto-lśniącym grobie.

Tak popiół Wezuwiusza zasypał Pompei i utrwalił nam obraz rzymskiego miasta, ze wszystkiemi szczegółami, o których inaczej nie wiedzielibyśmy nigdy; tak samo z zawartości w bursztynie odtworzyć możemy obraz życia dzikiej puszczy bursztynowej, przed milionami lat zniszczonej. Jest zasługą całego szeregu badaczy, na których czele stoi p. Conwentz, że potrafili odczytać te dawno znane hieroglify, a innym umożliwili ich zrozumienie.

Żywica bursztynowa tworzyła się w korze i drzewie sosny bursztynowej (*Pinus succinifera*), drzewa szpilkowego, do sosny naszych borów bardzo podobnego, ale wymarłego oddawna. Rosną także obecnie drzewa, wydzielające bardzo znaczną ilość żywicy, np. damara na Sumatrze, której gałęzie są zwykle całe oblane żywicą damarową, albo inna damara t. zw. *Kauri* na Nowej Zelandyi, której żywica zlewa się niekiedy przy korzeniach w bryły do 50 klgr. ważące. Umiarkowana produkcya żywicy ma dla drzew skutki dobroczynne, zalewa ich rany, ochrania je przed szkodliwemi wpływami zewnętrznemi lub pasorzytami, zabezpiecza ich drzewo od gnicia. Ale nadmierna produkcya żywicy przez sosny bursztynowe była zjawiskiem chorobliwem, drzewa te tworzyły żywicy więcej, aniżeli potrzebować mogły w celach profylaktycznych, traciły na taką terapię wszelkie swe zasoby, niszczyły potrzebne dla dalszego rozwoju tkanki, wreszcie musiały ginąć z nadmiernego wyniszczenia, pozostawiając po sobie trwałą pamiątkę, bursztyn, własnej śmierci przyczynę.

Żywica bursztynowa wypływała z pni po skaleczeniu lub zgruchotaniu tychże wichrem. Sposób jej wypływania wyrokował o kształcie i poniekąd o barwie bursztynu. Odpadały bądź to pojedyncze krople płynnej żywicy, bądź długie zwisały sople. Albo żywica ciekła po pniu, pokrywając sobą owady lub mchy, znajdujące się na korze, albo spadała na ziemię, zlepiała sobą glebę pruchnicową puszczy bursztynowej, tworząc ciemne, nieprzeźroczyste gatunki bursztynu. Ze zwalonych pni drzew wyciekała żywica pod wpływem ciepła słonecznego, które topiło żywicę wewnątrz pni zawartą. W ten sposób wyciekająca żywica dała najpiękniejsze, najbardziej przeźroczyste gatunki bursztynu. Podobne zjawisko widzimy dzisiaj często. Żywica wyciekająca z pni drzew żywych zawsze jest mętną, natomiast wyciekająca pod wpływem promieni słonecznych z desek parkanów, ram okien i t. d. sączy się w wodojasnych kroplach. Zlewając się z sobą, tworzyły się niekiedy znacznych rozmiarów bryły bursztynu. Największa, jaką znamy, waży 9 kg., jest 47 cm długą, została zaś nabytą przez muzeum berlińskie za 2000 talarów. — Tak wielkie bryły bursztynu, zwłaszcza gdy są postaci soplowatej, mogą pochodzić od stopienia przez pioruny żywicy wewnątrz pni się znajdującej. Znamy wypadki, że żywica naszej sosny, zdruzgotanej przez pioruny, stapiała się w sople przeszło metrowej długości.

Owady, które w swych wędrówkach uwięzgły w lepkiej żywicy, lub kwiaty i liście, rzucone wiatrem, tonęły w płynnym balsamie. Z biegiem czasu żywica twardniała, zamieniała się na bursztyn, a zawartości organiczne pozostawały w niej i jak najdokładniej zachowywały swe kształty. — Powszechnie znamy takie zawartości w bursztynie, nie są one rzadkie, a znacznie dawniej, aniżeli dla celów naukowych zbierano je jako osobliwość, używano na ozdoby, spinki i t. p. Czasem w małym kawałku bursztynu widzimy całe roje mrówek lub komarów, często dostrzegamy pająka, czyhającego na zdobycz, zaś obok sieć jego, mrówki, dźwigające swe jaja, chrząszcze-rabusie, stonogi, gałązki mchów ze zwisającą kroplą rosy, kwiaty lub owoce tak pięknie wyglądające, że chęć zbiera wyjąć nasienie i zasiać. Ale gdy ostrożnie rozłupujemy bursztyn, spostrzegamy tylko pustkę, resztką pyłu zwęglonego wypełnioną. W bursztynie zachował się najdokładniejszy odcisk organizmu, którego ciało zniszczało i znikło, pozostawiając tylko resztki trwalsze, pancerze chitynowe owadów, lub zdrewniałe części roślin. Na podstawie tych to odcisków możemy odtworzyć w myśli najdokładniejszy obraz boru bursztynowego.

Krajobraz roślinny świata ówczesnego różnił się zarówno od naszego dzisiejszego, jak od obecnego tropikowego. Znakomitą część jego zajmował dziki, ciemny bór sosnowy, pełen powalonych wichrem pni, o gałęziach obwisłych od szarych porostów, pniach błyszczących od sopli i powłok bursztynowych, pokrytych pasorzytnemi hubami. Na ciemnej zieleni szpilek sosnowych odbijały jaśniejszą barwą krzaki pasorzytnej jemioły, tu i owdzie pnące się lijany, wyrastające z pokrytej gnijącemi pniami gleby leśnej, czepiając się sosen szukały u szczytu ich koron światła dla swych liści. Na powalonych pniach zieleniły się kobierce mchów, wznosiły kępy paproci. W powietrzu tysiące owadów, na ziemi tłumy mrówek, tu i ówdzie sieć pajęcza, obciążona zdobyczą. Z drzewa na drzewo skaczą wiewiórki, a z oddali dolatuje stuk dzięcioła, łowiącego zdobycz. Słowem dziki bór, matecznik nie znacznie tylko różny od dziewiczych puszcz polskich i litewskich.

Za to gdy sięgniemy okiem po za brzeg boru sosnowego, inny tropikowy dostrzegamy krajobraz. Palmy obok cyprysów, sagowce obok dębów, wawrzyny obok kasztanów, eukalyptusy do australskich podobne obok jałowców, magnolie obok gieranu lub kminku, słowem pomięszanie roślin, które dziś wyłącznie między zwrotnikami żyją z innemi, właściwemi obecnie naszej strefie. Ten to mięszany charakter, który nam dziś trudno pojąć i obrazować, był znamieniem lasu bursztynowego.

Las bursztynowy, którego fizyognomię w krótkich zaznaczyłem słowach, pokrywał okolice niedalekie zapewnie od miejsc, gdzie obecnie bursztyn wydobywamy. Jak daleko jednak sięgał, w których mianowicie stronach rósł, nie wiemy do dziś dnia, nie znamy nawet dokładnie czasu, w którym rósł. Przypuszczają zazwyczaj, że pokrywał on przestrzeń, zatopioną obecnie przez morze Bałtyckie. Prawdopodobniejszą zdaje się inna hypoteza, że las bursztynowy ze swą bogatą florą i fauną zarastał niziny północnej Polski, Litwy, aż do Wołynia. Tym sposobem łatwiej wytłomaczyć będzie można znajdowanie się bursztynów w okolicy Kijowa, lub w samym Lwowie.

Nie wiemy również, jak długo ten las rósł: prawdopodobnie tysiące lat. Zwolna sosny bursztynowe, coraz obficiej wydzielające żywicę, chorzały i marły, ląd zapadał się coraz głębiej, wreszcie morze pokryło cały ten kraj, i zniszczyło wszystkie organizmy, jakie na nim żyły. Nie zniszczał jedynie bursztyn, ale został dla nas jakby kroniką opowiadającą prastare dzieje kuli ziemskiej.

Tymczasem mijał wiek za wiekiem, morza zmieniały swe koryta, ląd stały coraz to inne tworzył kontury. Dawne dno morza z pogrzebanym bursztynem obeschło, na nowo pokryła je zieleń drzew i ożywiły roje zwierząt. Ale brakło już palm i cyprysów, sagowców i laurów, natomiast zjawił się człowiek, przyszły król stworzenia. Zajęty pierwotnie brutalną walką o byt z dziką przyrodą, której poskramiać nie umiał jeszcze, nie zwracał uwagi na leżącą u stóp swoich, nieużyteczną złotożółtą żywicę. Za to gdy później, w chwilach wolnych od trosk codziennych, zajęła go „piękność przyrody“, uderzył go bursztyn swą barwą i blaskiem, zadziwił swemi własnościami elektrycznemi. I odtąd prastara żywica skamieniała staje się klejnotem i amuletem. Jak temu dawno, orzec dzisiaj trudno, to pewna, że przed trzema tysiącami lat był już bursztyn przedmiotem handlu między ludami z nad Bałtyku a Grekami. W grobach królewskich Atrydów w Mykene odnalazł Schliemann blisko tysiąca pereł bursztynowych, z nad Bałtyku pochodzących. Znajdujemy takież perły w starych grobach etruskich. W zamian za drogocenny „elektron“ szła z południa nad Bałtyk cywilizacya. W okolicy Królewca wydobyto mnóstwo obrobionych artystycznie kawałków bursztynu, pochodzących z epoki kamiennej. Pierwotna ta sztuka posiada wspólny charakter z tą, jakiej ślady odnalazł p. G. Ossowski w jaskiniach okolicy Krakowa w postaci rzniętych kości i t. d. Handlowi bursztynem zawdzięczali starożytni pra-

*) Conwentz: ***Monographie der baltischen Bernsteinbäume***; — Tenże: ***Flora des Bernsteins.***

z miastem, utraci niebawem swój przywilej. Do tego chyba towarzystwo nie zechce doprowadzić i zmuszone będzie ustąpić naleganiom syndykatu strejkowego i opinii publicznej, która surowo potępia system wyzyskiwania, jaki towarzystwa omnibusowe i tramwajowe praktykują wobec zapracowanych i nędznie wynagradzanych woźniców i konduktorów.

Strejk paryski zrobił wielkie wrażenie w kołach rządowych i parlamentarnych, a komisya parlamentarna dla uregulowania stosunków robotniczych postanowiła przyspieszyć swe obrady, by jak najrychlej przedłożyć Izbie projekt ustanowienia maksymalnego 12 godzinnego dnia roboczego we wszystkich przedsiębiorstwach transportowych i komunikacyjnych, w których dotychczas pracowano po czternaście i więcej godzin dziennie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 maja.

„Polityka parlamentarna *N. Reformy* została wreszcie wczoraj stanowczo wyjaśnioną“ — woła w ostatnim numerze *Czas* i z widocznem zadowoleniem opowiada swoim czytelnikom, jak to nasz korespondent wiedeński (*B*), a więc i redakcya nasza, radzi Polakom iść ręka w rękę w Izbie deputowanych... z lewicą niemiecko-liberalną, jak zdaniem tegoż korespondenta (*B*) „należy zerwać stanowczo“ z klubem Hohenwarta,“ jak wreszcie „sympatya ciągnie pana (*B*) ku Młodoczechom.“ Wskutek tego organ krakowskich pseudo-konserwatystów „pokrewieństwie wyboru,“ a więc o sympatyach *N. Reformy* z centralistami wiedeńskimi i podejrzywanymi o moskalofilstwo Młodoczechami!

Wszystko to, co tak wymownemi usty opowiedział swoim cierpliwym czytelnikom *Czas*, mógłby rzeczywiście dać do myślenia, gdyby było prawdą. Ani my, ani p. (*B*) w inkryminowanej korespondencyi niczego Kołu polskiemu nie „doradzał“, lecz skonstatował jedynie fakt, że Koło polskie w komisyi budżetowej za pośrednictwem swych członków idzie zgodnie z lewicą niemiecką, co jest oznaką, iż między Kołem a lewicą musiało przedtem przyjść do porozumienia. Nikt bowiem nie będzie na tyle naiwnym, aby przypuszczać, że sprawozdawca budżetowy, a wybitny członek lewicy, p. Beer, za którego wyborem na sprawozdawcę skruszył kopię p. Biliński, — tak sobie, ni stąd ni zowąd, orędował w komisyi, wobec ministra oświaty i reprezentantów wszystkich klubów, za szkołami średniemi w Galicyi. Toż chyba p. Beer musiał to uczynić na mocy uchwały swego klubu, który znowu uchwałę odnośną powziął na podstawie poprzednich z Kołem polskiem rokowań. Zarówno lewica niemiecka, jak Koło polskie, są klubami zanadto obytemi z praktyką parlamentarną, aby o innym procederze, poprzedzającym wystąpienie p. Beera, można mówić.

Jeżeli więc *Czasowi* ten chwilowy sojusz Koła z lewicą się nie podoba, niechże zwróci swoje pretensye do przywódców Koła, nie do *N. Reformy*.

Z klubem Hohenwarta nie radziliśmy także „zerwać stanowczo,“ lecz korespondent nasz (*B*), z bliska na stosunki parlamentarne patrzący, uważał go, w dobie obecnej, „za sojusznika zbyt niepewnego, aby na jego współdziałaniu politykę dalszą opierać,“ podobnie jak nie narzucaliśmy Kołu Młodoczechów, lecz daliśmy w naszej korespondencyi wiedeńskiej obraz sytuacyi, który za prawdziwy uznaliśmy. Jeżeli *Czas* jest zdania odmiennego, nie wynika z tego, aby nasze było z prawdą niezgodne.

Polityka parlamentarna *N. Reformy* nie potrzebowała się wyjaśnić, bo jest ona jasną od początku. Byliśmy i jesteśmy zwolennikami polityki wolnej ręki w sprawach parlamentarnych; nie uważamy za błąd ani chwilowego sojuszu Koła z lewicą, ani ewentualnego sojuszu jego z klubem Hohenwarta w innych sprawach. idzie tylko o warunki, pod jakiemi zawierają się układy, i o korzyści dla kraju naszego stąd wynikające.

Nie polityka *N. Reformy* tedy się wyjaśniła, lecz *N. Reforma* wyjaśniła politykę parlamentarną Koła polskiego, z którem *Czas* stracił widocznie bliższe stosunki, skoro tak go zdziwiła korespondencya nasza z Wiednia.

Z Austro-Węgier.

Komisya budżetowa uchwaliła projekt ustawy o mytach na skarbowych mostach, drogach i przewozach, załatwiła tytuł „myta“ budżetu ministerstwa skarbu. Dalej na poniedziałkowem posiedzeniu przyjęła komisya rozdziały XXI, XXIII i XXIV budżetu ministerstwa skarbu bez dyskusyi. Przy tytule „tytoń“ toczyła się dość ożywiona dyskusya, w której krytykowaao wyroby tabaczne, wykazywano, jak ciężkim jest los robotników w fabrykach tytoniu, i domagano się zniżenia cen wyrobów tabacznych, gdyż podwyższenie cen nie przyniosło korzyści skarbowi a obciążyło uboższą ludność. P. Kozłowski wniósł przy tym rozdziale rezolucyę, wzywającą rząd o opiekę nad uprawą tytoniu w Galicyi i na Bukowinie. Komisya przyjęła wreszcie powyższy tytuł i rezolucyę p. Kozłowskiego. Przy rozdziale „subwencye dla przedsiębiorstw przewozowych“ wniósł referent p. Herbst wykreślenie sum, które podał wczorajszy nasz korespondent. Natomiast przy rozdziale XXXIX dochodów wniósł p. Herbst, aby przyjąć dwa nowe tytuły „od kolei Karola Ludwika 218.981 złr.“ i „od kolei północno-zachodniej 21.466 złr.“ Wnioski te przyjęto. Na wczorajszem posiedzeniu komisya budżetowa załatwiła budżet ministerstwa rolnictwa a dziś będzie obradować nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Wśród wczorajszych rozpraw p. Kozłowski domagał się podniesienia chowu bydła rogatego i nierogacizny w Galicyi, oraz utworzenia stacyi doświadczalnych dla nawozów sztucznych. P. Piniński przemówił za otwarciem średniej szkoły rolniczej w Galicyi wschodniej.

Posłowie z kuryi wiejskiej, należący do klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej, oświadczyli, że należąc do tego klubu, nie mogą należeć do żadnego innego związku poselskiego, a w szczególności do utworzonego przez p. Lienbachera „wolnego związku agrarnego“. Wskutek tego ów związek powziął uchwałę, że zamierza wyłącznie bronić interesów stanu włościańskiego i ludności wiejskiej, a więc nie ma żadnej sprzeczności między dążeniami jego a dążeniami żadnego z klubów politycznych. Uchwała ta nie przekona jednak prawdopodobnie posłów, należących do lewicy, i nie zachęci ich do udziału w związku.

W Izbie poselskiej węgierskiego Sejmu przy sposobności rozpraw nad ustawą o pomnożeniu zdawkowej monety miedzianej, wszczęła się dyskusya o regulacyi waluty. Poruszył tę kwestyę p. Horauszky, a p. Stefan Tisza wyraził zapatrywanie, że dojrzała opinia publiczna w Węgrzech domaga się jak najspieszniejszej regulacyi waluty na podstawie zasady monometalizmu. Minister skarbu Wekerle w dłuższem przemówieniu wyłuszczał, że przy regulacyi waluty moznaby rozważyć także kwestyę jednostki monetarnej. Gdyby przy ustanowieniu stosunku waluty miało przyjść do tak małych ułamków, że to byłoby przeszkodą przy obliczaniu, to minister obstawałby przy zatrzymaniu dzisiejszej jednostki, a żądałby takich pieniążków, które mogłyby urzeczywistnić korzyści niższej jednostki monetarnej. Potrzebę regulacyi waluty uznaje nie tylko on, ale i cały rząd, który sprawę tę objął swoim programem. Jeszcze 15 stycznia b. r. minister przedłożył Radzie ministrów projekt omawiający sposób rozwiązania tej kwestyi, którym objął także uregulowanie stosunku do austro-węgierskiego banku. Rada ministrów upoważniła też ministra skarbu do rokowań z rządem austryackim, a rokowania są w toku. Regulacya waluty zależy od zgody właściwych władz i od stosunków targu pieniężnego. Minister dołoży starań, aby oba czynniki ułożyły się korzystnie.

W sferach decydujących nie znalazł się nikt, ktoby w obecnych stosunkach oświadczał się za bimetalizmem. Minister wyraża w końcu nadzieję, że w najbliższej przyszłości będzie mógł dać dokładniejsze wyjaśnienia w sprawie regulacyi waluty.

Z zaboru pruskiego.

„Czy to możliwe?“ — pyta *Gazeta Toruńska* i tak dalej pisze:

„Ze Swieckiego donoszą nam, że majątek Bukowiec, obszaru 10.000 morgów, kupuje komisya kolonizacyjna; w przeszły czwartek był tam główny inspektor komisyi kolonizacyjnej i traktuje z p. Bogdańskim, który jako administrator zastępuje dziedzica p. Leona hr. Skórzewskiego. W powiecie świeckim majątki polskie już na palcach policzyć można, a tu jeszcze dziedzic tak zamożny, bez wszelkiej potrzeby pozbywa się tak znacznego obszaru.

„Przykrem to dla nas, ale przypomnieć tu musimy, że największe obszary ziemi w Prusach Zachodnich, które przeszły w posiadanie komisyi kolonizacyjnej, sprzedali dwaj magnaci z W. Ks. Poznańskiego: hr. Józef Mielżyński dobra Ryńskie pod Wąbrzeźnem, a obecnie hr. Leon Skórzewski dobra Bukowiec, dawniej do Czapskich należące, których popioły z rodzinnego grobowca do pobliskiego Przysierska już przewożą. Gdzie tu godność i poczucie obywatelskie, jeżeli już na coś podobnego się decydujemy.“

Wiadomość tę podajemy naturalnie na odpowiedzialność *Gazety Toruńskiej*, a przy tej sposobności piętnujemy ponownie owych panów-„kolonizatorów“, którzy dla własnego zysku zapominają o obowiązku obywatelskim i dopomagają wrogom do wyzuwania nas z ziemi ojczystej.

Z Niemiec. Z sejmu pruskiego. Zmiana w ministerstwie. Odprawa zwolennikowi ks. Bismarka.

Sejm pruski wrócił do pracy dnia 26 b. m. Trzecie czytanie ustawy budżetowej odbędzie się bardzo prawdopodobnie gładko, ale uchwalenie ustawy gminnej, która uległa zmianie w Izbie panów, oraz ustawy o użyciu funduszu obrocznego, wywoła ożywione rozprawy. Na obu ustawach zależy wiele rządowi, szczególnie na ustawie obrocznej, która ma być dowodem zgody rządu ze stronnictwem środkowem.

Minister skarbu dr. Miquel podał wczoraj do wiadomości Izby poselskiej przybliżony pogląd na nadwyżki dochodów i wydatków w roku 1890/91 i oświadczył, że w ogóle biorąc — nadwyżka dochodów wyniesie około 101,500.000 marek. Atoli niedobory lub względnie nadwyżki wydatków są z drugiej strony tak znaczne, że ostatecznie okaże się nadwyżka tylko w kwocie 13 mil. zamiast przewidywanych 33 mil. marek. W samym budżecie kolei skarbowych wobec spodziewanej nadwyżki dochodów w kwocie 32 mil. — nadwyżka wydatków wyniesie przynajmniej 65 mil.

Skutkiem ustąpienia ministra Maybacha nastąpi ważna zmiana w ustroju ministerstwa: dotychczasowa teka ministerstwa robót publicznych będzie podzielona na dwie, sprawy kolejowe będą wydzielone i utworzą osobne ministerstwo, a ministerstwo robót publicznych zajmie się przeważnie drogami bitemi i wodnemi.

Zanotowaliśmy już wiadomość, że stronnictwo narodowo-liberalne ma odbyć zgromadzenie, aby się zreorganizować, omówić obecną sytuacyę i ułożyć stosunek do innych stronnictw i do rządu. *Hamb. Nachr.*, korzystając ze zwołania tego zgromadzenia, radzą temu stronnictwu, aby oświadczyło się za ekonomiczną polityką ks. Bismarka. Atoli *Nat Ztg.* odpycha tę radę wyjaśnianiem, jak następuje: Wzgląd na wzmocnienie Rzeszy, który dawniej skłaniał stronnictwo narodowo-liberalne do popierania ks. Bismarka, nie pozwala mu teraz popierać jego opozycyi przeciw polityce rządu Rzeszy.

Z Petersburga

W niedzielę odbyło się w Petersburgu zgromadzenie znanego „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“, które od dawna dało się poznać światu ze swych dążności panslawistycznych. Na zgromadzeniu tem generał Kirejew oświadczył, iż zasadnicza podstawa dążności słowianofilskich da się ująć w taką formułkę: „prawosławie, autokracya i narodowość.“ Hasło to nie odpowiada jednakże ani postępowaniu rządu, ani istotnym dążnościom panslawistów rosyjskich, wiadomo bowiem, że obok propagandy prawosławia i bezwzględnego kultu cara, panslawiści dążyli i dążą zawsze do rusyfikacyi; obłudą jest przeto, gdy twierdzą, że szanować pragną narodowość.

Nowa instytucya „naczelników okręgowych“, którą zaślepiony fanatyk reakcyi b. minister Tołstoj chciał uszczęśliwić Rosyę, wywołała powszechne niezadowolenie w tych guberniach, gdzie zaprowadzono reformę „na próbę.“ Na czele niezadowolonych stoi szlachta gubernii twerskiej, która wysłała swego marszałka z protestem przeciwko nowej instytucyi do ministra spraw wewnętrznych Durnowa. Marszałek szlachty wyłuszczył ministrowi zarzuty przeciwko nowej instytucyi i prosił o wyrobienie szlachcie gubernii twerskiej audyencyi u cara. — Po kilku dniach marszałek szlachty otrzymał od ministra odpowiedź, że wybór „naczelników“ miał być dokonany w gubernii twerskiej dopiero za pół roku, teraz zaś po owym proteście, instytucya zaprowadzona zostanie natychmiast. „W takim razie — odparł marszałek szlachty — instytucyę tę logicznie uważać należy za karę, a nie za dobrodziejstwo, jakie rząd usiłuje w nas wmówić.“ Minister w milczeniu przyjął tę dowcipną odpowiedź — i jak słychać, ministerstwo zastanawia się teraz nad zmianami, jakie należałoby poczynić w projektowanej reformie Tołstoja co do reorganizacyi instytucyj ziemskich, w szczególności zaś co do kompetencyi „naczelników okręgowych.“

Dzienniki petersburskie donoszą, że rząd japoński wyraził zamiar wysłania do Petersburga osobnej deputacyi z księciem Arissuhara na czele, aby wyrazić carowi ubolewanie z powodu zamachu w Otsu; car jednakże kazał zawiadomić rząd japoński, że zadowolony jest jak najzupełniej z okazanego współczucia ze strony Mikada i rządu japońskiego, tak iż nie rości wcale pretensyi do tego, by Japonia wysłała osobną deputacyę do Petersburga. Po tem oświadczeniu rząd japoński zaniecha naturalnie swego zamiaru, — i w ogóle wypadek w Otsu nie zakłóci dobrych i przyjaznych stosunków, jakie panują obecnie między Rosyą a Japonią.

wie całą swą geograficzną wiedzę o wybrzeżach Bałtyku.

Z biegiem lat ten sam bursztyn, który w czasach starożytnych wzmagał dobrobyt mieszkańców wybrzeża bursztynowego, stał się przyczyną ich nędzy, ciemnoty i demoralizacyi. Zjawisko było to samo, jakie i za dni naszych widzimy w Afryce, gdzie handlarze kości słoniowej nie wahają się przed użyciem najbezecniejszych środków, byle zysk jak największy osiągnąć; to samo wreszcie, które dawniej powodowało demoralizacyę i upadek okolic złotonośnych.

Czynnikiem, który dobroczynny dla mieszkańców handel bursztynem zamienił w przekleństwo, była kultura krzyżacka i osławiony monopol bursztynowy zniesiony zaledwie 1836 r.

Wcześnie poznał zakon krzyżowy, jakie źródło dochodów kryje się w pokładach bursztynonośnych Prus. To też już w XIV wieku uznaje handel bursztynem za monopol własny, z drugiej zaś strony zmusił wszystkich mieszkańców pobrzeża do zbierania bursztynu i wyławiania go sieciami z morza. Za zebrany w ten sposób bursztyn wynagradzał zakon mieszkańców solą. w ilości równej co do wagi ilości bursztynu. Ponieważ i sól była monopolem zakonu, pojąć łatwo, jak tanim sposobem nabywano bursztyn. Że jednak mieszkańcy wybrzeża, przyzwyczajeni od lat tysiąca uważać drogocenną żywicę za swą własność, mimo rozporządzeń w. mistrza i nadal ją zbierali, przeto postarano się szeregiem drakońskich rozporządzeń odstraszyć mieszkańców od zatajania tejże. Samo chodzenie po wybrzeżu było karane chłostą i więzieniem, a znalezienie kawałka surowego bursztynu u mieszkańca pociągało za sobą natychmiastową karę śmierci przez powieszenie. Szereg coraz nowych obostrzeń przerwany został podczas wojny Kazimierza Jagiellończyka z Zakonem, u jednego z pruskich autorów (*Goebel 1566*), znajdujemy nawet wzmiankę o ustawie króla polskiego z 1467 r. uznającej bursztyn za zwyczajny dar boży, wolny od opłat. Nie znalazłem śladu dokumentu takiego u historyków naszych, z Niemców jedni uważają go za nieprawdopodobny (*Hagen*), inni za możliwy (*Tesdorf*).

Fakta późniejsze są dowodem, że w Prusach królewskich nie było monopolu bursztynowego, natomiast trwał w Prusach książęcych stan poprzedni aż do bieżącego stulecia. Co trzy lata musieli wszyscy mieszkańcy wybrzeża składać przysięgę, że bursztynu nie będą zabierać, a donosić władzy o każdym wypadku defraudacyi, „choćby tejże dopuścił się ojciec lub matka“ (dodatek Fryderyka Wielkiego!). System denuncyacyj rychło wydał swe owoce; podsuwano sobie wzajemnie kawałki bursztynu, zemsta prywatna używała często tego środka, by się pozbyć wrogów lub rywali, a nieszczęśliwy, u którego je znaleziono, karany był ciężkiem więzieniem, torturami lub szubienicą (Według ustawy „wielkiego kurfürsta“ Fryderyka Wilhelma z r. 1644 za defraudacyę 2 funtów bursztynu kara szubienicy, za większe kawałki łamanie kołem.) W Królewcu jeszcze w 1826 roku otrzymywał kat za spełnianie ekzekucyi na defraudantach bursztynu bursztynu roczną pensyę 30 marek (*Hagen*). Monopol bursztynowy został zniesiony dopiero 7 maja 1836 r., a prawo wydobywania z ziemi lub wyławiania sieciami bursztynu wydzierżawione mieszkańcom pobrzeża.

Dziś moda obniżyła wartość bursztynu jako klejnotu; główne rynki zbytu ma on na Wschodzie, gdzie przepisy koranu zabraniają używać rogowych lub kościanych naustek do cybuchów, a zwyczaj zmusza do używania bursztynowych. W Chinach Indyach i na archipelagu malajskim jest bursztyn bardzo rozpowszechniony jako klejnot lub jako amulet (i u nas używano dawniej różańców bursztynowych, jako środka przeciw bólom zębów u dzieci.) Chociażby jednak wartość jego pieniężna bardziej jeszcze zmalała, to pozostanie on długo niewyczerpaną kopalnią wiadomości o dawnem życiu ziemi naszej, potrafi zająć fizyka i chemika, geografa i geologa, zoologa i botanika, etnografa i wreszcie badacza historyi kultury.

M. Raciborski.

Kronika.

Kraków, 27 maja.

Następny numer naszego pisma z powodu przypadającego w dniu jutrzejszym uroczystego święta Bożego Ciała, wyjdzie w piątek o zwykłej porze.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w piątek 29 bm.

Zjazd przemysłowców gazowych. W dniach 29 i 30 bm. odbędzie się w Krakowie zjazd inżynierów i przemysłowców austro-węgierskich, którzy zawiązawszy przed 10 laty Towarzystwo, wydają wspólny organ *Der Gastechniker*, w Wiedniu wychodzący, a walne doroczne zgromadzenia odbywają w różnych miastach monarchii.

Na zjazd ten przybędzie 30 do 40 uczestników, prawdopodobnie z rodzinami, a między nimi kilku gości z Berlina, Szczecina itp. Obrady będą się odbywać w języku niemieckim w sali obrad Rady miejskiej.

Prezydyum zjazdu zaprosiło prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, oraz dra Jakubowskiego, referenta komisyi gazowej, do udziału w obradach, chcąc przez to wyrazić wdzięczność za wydatne, materyalne poparcie celów Towarzystwa ze strony komisyi gazowej Rady miasta. Nie potrzeba dowodzić, jakie mają znaczenie pod względem towarzyskim i fachowym podobne zjazdy. Jest rzeczą pożądaną, aby jak najwięcej obcych nasz stary gród odwidzało i poznawało bliżej nasze stosunki i zwyczaje.

Przygotowaniami do zjazdu zajmuje się dyrektor gazowni miejskiej w Krakowie p. Mieczysław Dąbrowski z łaskawym współudziałem inżynierów miejskich dyr. Niedziałkowskiego, Kułakowskiego i Biborskiego.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński dzisiaj rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi jeszcze siedm rodzin Unitów z gubernii lubelskiej zostaje na bruku krakowskim prawie bez środków utrzymania. Upraszam najusilniej o pomoc w umieszczeniu tych rodzin. Jest to czyn miłosierdzia chrześcijańskiego i obywatelskiej cnoty zarazem.

Oprócz tego jedna rodzina unicka pragnie nabyć kawał gruntu z chatą za 800—900 złr.

Także trzech zdolnych i porządnych rzemieślników z Lubelskiego: kowal żonaty, cieśla i rymarz bezżenni poszukują umieszczenia.

Ks. St. Załęski.

Salon artystyczny obrazów, rzeźb i dzieł sztuki, połączony z wystawą nieustającą, przy bezpłatnym wstępie dla publiczności otwiera w Krakowie znany z ruchliwości kupiec tutejszy p. W. Krzysztofowicz. W Salonie tym, którego zadaniem będzie pośredniczyć w sprzedaży dzieł sztuki pomiędzy artystami a publicznością, zamierza założyciel stworzyć ognisko handlu dziełami sztuki polskich artystów pod najprzystępniejszemi dla obu stron warunkami. Ażeby zgromadzić w Salonie swym obrazy nietylko miejscowych, lecz także i zamieszkałych za granicą artystów, p. Krzysztofowicz nawiązał stosunki i rokowania z najwybitniejszymi naszymi malarzami w Wiedniu, Monachium, Dreznie, Paryżu, Lwowie i Warszawie, a przychylne odpowiedzi, jakie zewsząd otrzymał, pozwalają przypuszczać, że powołanie do życia tej instytucyi odpowiada istotnej potrzebie i oddać może w naszych stosunkach rzetelne usługi.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się jutro w razie pogody koncert orkiestry wojskowej 57 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Żerownickiego.

W parku krakowskim jutro, jeżeli posłuży pogoda, odbędzie się koncert orkiestry wojskowej 56 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Langiera.

Wycieczka Stow. rękodzielników „Zgoda“ odbędzie się w niedzielę d. 7 czerwca na Bielany.

Dar dla Muzeum miejskiego. P. Mieczysław Kurnatowski ofiarował w darze do muzeum miejskiego 29 sztuk medali i medalików bitych od r. 1880 do 1891 w Krakowie na pamiątkę wydarzeń i obchodów historycznych.

Za dar ten i życzliwość dla nowo powstającego zakładu składa mu wydział Towarzystwa dla upiększania m. Krakowa i okolicy publiczne podziękowanie.

Wychodźtwo. Wczoraj wieczorem zatrzymano tutaj 15 wychodźców do Ameryki, a mianowicie: 13 z powiatu pilznieńskiego i 2 z powiatu bieckiego; z tych 12 za przekroczenie ustawy wojskowej, a 3 dla braku paszportów i dostatecznych funduszów na drogę.

Z teatru. W sobotę i w niedzielę odbędą się dwa ostatnie przedstawienia z udziałem znakomitej artystki pani Heleny Modrzejewskiej, która kończąc tak obfitą w powodzenie gościnę swą na naszej scenie, równocześnie zamyka tegoroczny sezon krakowskiego teatru.

Karygodna swawola. W niedzielę po godzinie 7 wieczorem powracało z parku dra Jordana towarzystwo, złożone z pani K., jej córki, pani M. i 3 dzieci. Na drodze z parku w pobliżu mostu kolejnego zabawiało się 2 wyrostków dużym psem rzeźnickim, szczując nim przechodniów i przejeżdżające powozy. Pies rzucał się na konie i głośnem szczekaniem nabawiał strachu przechodniów. Nagle nadjechał od Woli dorożkarz, a gdy pies wybiegł na drogę przed konia, koń rzucił się tak silnie w bok, iż powóz się przewrócił na wymienione wyżej osoby i ciężko wszystkie uszkodził. Pani M., osoba utrzymująca się z szycia, nie może władać ręką nogą, przez co w sposobie zarobkowania doznała znacznego uszczerbku. Nie wiemy, do kogo należy pies i co za jedni byli chłopcy, którzy przyczynili się do tego nieszczęścia, w interesie jednak rodziców, którzy posyłają dzieci do parku, oraz zdrowia dzieci wzywamy władzę, do której to należy, aby zarządziła posterunek na wspomnianej drodze.

Zmarli. W Jarosławin zmarł w 90 roku życia weteran wojsk polskich Królestwa Polskiego Jan Sierpiński, rodem z Sandomierza, uwolniony ze służby jako inwalid w 1824 roku. Starzec pełnił obowiązki dziadka kościelnego. Pochowano go wobec licznie zebranej publiczności z honorami należnemi polskiemu wojakowi.

Marya z Sparmannów Trzcińska, żona emigranta z r. 1863, niewiasta cichych cnót, zmarła dziś w Krakowie.

W Szafuzie w Szwajcaryi zmarł uczestnik powstania z r. 1863, wygnaniec Antoni Lisiński, rodem z gubernii płockiej, syn obywatela ziemskiego. Zmarły był bardzo zacnym i pracowitym człowiekiem i dzielnym żołnierzem. Po upadku powstania 1863 r. zamieszkał stale w Szwajcaryi, a wyuczywszy się rzemiosła ślusarskiego, przeniósł się następnie do fabryki w Szafuzie i tam szanowany przez wszystkich, należał do bardzo dobrych „monterów“. Zmarły pozostawił bez środków do życia żonę z dziesięciorgiem dzieci. Liczni koledzy z powstania możeby zechcieli rodzinie tej przyjść z pomocą.

Kolonie wakacyjne w Warszawie. Niestrudzony kierownik warszawskich kolonij wakacyjnych, dr. Gustaw Fritsche, ogłasza w dziennikach warszawskich co następuje:

„Dziewięć lat mija od czasu, jak dobroczynna Warszawa corocznie obfitych dostarcza środków dla wysłania dzieci biednych a słabowitych na kilka letnich tygodni na wieś dla pokrzepienia ich na siłach i dla wytępienia z nich zarodków przyszłych chorób, któreby je uczyniły niezdolnemi do pracy, lub życia pozbawiły. Instytucya kolonij letnich, sympatycznie przez nasze społeczeństwo przyjęta i energicznie przez nie popierana, doszła do niebywałego u nas rozwoju, gdyż cyfra 50 dzieci, które w pierwszym roku jej istnienia wysłano, urosła do 540, jak to szczegółowe za rok zeszły sprawozdanie wykazuje. W przeciągu lat 9 ciu przeszło 2.200 dzieci korzystało z dobrodziejstwa, jakiego im społeczeństwo dbfitą dłonią dostarczyło.

„W sezonie bieżącym, dziesiątym istnienia kolonij letnich, mnóstwo, wiele więcej niż kiedykolwiek, dzieci zgłasza się z prośbą o wysłanie ich na wieś. nie wolno nam wątpić, iż prośby ich w znacznej części uwzględnione będą i że publiczność nasza i w roku bieżącym pośpieszy z ofiarami, które nam pozwolą dalej prowadzić tę ze wszech miar na poparcie zasługującą instytucyę.

„Do pp. właścicieli ziemskich zanosimy prośbę o zaofiarowanie nam na przeciąg 4 ch lub 8-u tygodni odpowiedniego dla pomieszczenia 30-tu osób miejsca. Warunkami pożądanemi są: bliskość stacyi kolei, bliskość lasu lub zacienionego sadu, suchość gruntu i mieszkania, oraz woda bieżąca na kąpiele“.

Przytaczając w całości powyższą odezwę, zapytujemy, czy i naszemu, krakowskiemu Towarzystwu kolonij wakacyjnych nie zechcieliby przyjść z podobną pomocą właściciele ziemscy. — W tych dniach zamieściliśmy sprawozdanie Towarzystwa krakowskiego, z którego się okazuje, iż nie wiele dzieci będzie u nas mogło korzystać z dobrodziejstwa kolonij, ze względu na szczupłe fundusze, jakiemi zarząd rozporządza. Tymczasem kandydatów do kolonij mamy setki. Tylko prywatna ofiarność mogłaby dopomódz, aby znaczniejsza liczba dzieci odetchnąć mogła podczas wakacyi świeżem powietrzem i pokrzepić nadwątlone zdrowie.

Królem kurkowym we Lwowie obwołany został p. Leon Bratkowski. Marszałkami zostali hr. Szembek i Michał Walichiewicz.

„Sokół“ czeski przysłał do wszystkich Towarzystw gimnastycznych polskich następującą odezwę: Drodzy Bracia! Trzydzieści lat dobiega od chwili wzniesienia pierwszego sztandaru sokolego w Pradze od chwili założenia pierwszego słowiańskiego Towarzystwa sokolego, które w swem ognisku zgromadzić miało wszystkę młodzież naszego narodu, aby ją wychować przez odpowiednie fizyczne kształcenie na dzielnych mężów. Myśl ta z zapałem przyjęta przez mieszkańców krajów słowiańskich powołała do życia liczne drużyny młodziutkich Towarzystw sokolskich do wzniosłej pieczy narodowej — a dziś śmiało twierdzimy, że Towarzystwa te tworzą przednią straż i są najważniejszym czynnikiem w narodowych dążeniach słowiańskich ludów. W r. 1889 złączyły się Towarzystwa sokole Królestwa czeskiego dla wzajemnego popierania się w potężny związek w czeską gminę sokolą, liczącą dziś 160 Towarzystw z ilością przeszło 20.000 członków. Pierwszym wspólnym krokiem tego wielkiego związku mają być publiczne ćwiczenia i zawody, które odbędą się w czasie jubileuszowej wystawy krajowej w Pradze dnia 28 i 29 czerwca br. Aby w tej doniosłej chwili objawiła się cała siła i potężny rozwój Towarzystw, uchwaliła Czeska gmina „Sokołów“ zwołanie drugiego zjazdu „Sokołów“, w którym do wzięcia udziału wzywa wszystkie Towarzystwa sokole słowiańskie, a więc i Was, drodzy bracia, którzy dla wzniosłego celu pod sztandar sokoli zaciągnęliście się. Wzywamy Was jak najserdeczniej i najcieplej do współudziału w manifestacyi idei sokolich, a bądźcie przekonani, że przyjmiemy Was i powitamy z uczuciem najgłębszej życzliwości i prawdziwie braterskiej przyjaźni.

Ujrzycie złotą Pragę, starożytną siedzibę czeskich królów — pyszniącą się wystawą krajową jako dowodem dojrzałości czeskiego narodu — zetkniecie się z tysiącem wiernych serc sokolich i przekonacie się w chwili publicznych ćwiczeń o naszym postępie pod względem gimnastycznym. Przybądźcie więc dla utrwalenia przyjaźni osobistym uściskiem, przyjeżdżajcie dla zwiększenia świetności uroczystości naszej, przybywajcie dla złożenia dowodu miłości sprawy sokolej, która nas wspólnym złączyła węzłem. Do widzenia w złotej Pradze. Na zdar!

Dr. J. Podlipny, przewodniczący związku.

„Sokół“ lwowski i stanisławowski odpowiedział przychylnie na zaproszenie „Sokołów“ czeskich i uchwalono gremialnie pojechać do Pragi na 28 i 29 czerwca.

Założenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie odbyło się we czwartek wobec duchowieństwa miejscowego, przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, wszystkich miejscowych towarzystw i wielkiej liczby publiczności. Koszta gmachu pokryją składki członków Towarzystwa i subwencya Rady miejskiej i Kasy oszczędności. — Nowy gmach obdarzy Stanisławów ładną salą teatralną i koncertową, których brak bardzo się tam dawał uczuwać.

Zawieszenie dwóch czasopism. U Czaińskiego w Gródku wydawane były oddawna na przemian co dwa tygodnie czasopisma ludowe *Wieniec* i *Pszczółka* i dotąd oba te dwutygodniki uchodziły za odrębne wydawnictwa, nie mając nic wspólnego ze sobą prócz osoby wydawcy i jako dwutygodniki nie podlegały kaucyi ani stemplowi dziennikarskiemu, wynoszącemu, jak wiadomo, centa od każdego egzemplarza. Obecnie starostwo gródeckie zażądało złożenia kaucyi i opłaty stemplowej, zawieszając równocześnie oba wydawnictwa aż do zadośćuczynienia temu żądaniu. Właściciel tych czasopism ks. Stojałowski znajduje się teraz w Jerozolimie.

Skład wyrobów włościańskich ma być otwartym w tych dniach w Radomiu. Jak wiadomo, wło-

ścianie gubernii radomskiej słyną ze zręczności, pracowitości i gustu, jaki rozwijają w wyrobach swoich. Może nigdzie w kraju drobny przemysł włościański, ten tak zwany po rosyjsku i szeroko się w południowej Rosyi rozwijający *„kustarnyj promysieł“* — nie odgrywa takiej roli, jak w okolicach Radomia. Wełniaki, kilimki, lub worki wyrobu ręcznego włościanek z okolic tego miasta, szeroko są znane ze swej mocy, trwałości i gustownego doboru kolorów, i zawsze chętnych znajdują nabywców. Chcąc zachęcić włościanki do produkcyi na szerszą skalę, zapewnić im zbyt stały i pewny, a także uchronić od wyzysku, kilku ludzi dobrej woli urządza skład i bazar wyrobów włościańskich, zastrzegając sobie prawo pokierowania tą dziś często jeszcze bezmyślną trochę produkcyą.

Rękodzielnicy w Wilnie. Dwudziestu szewców wileńskich skupia swoje drobne warstaty w jeden wielki zakład, mając słuszną nadzieję, że taka zbiorowa, na większą skalę prowadzona produkcya, wsparta pokaźniejszym kapitałem, będzie prędzej w stanie prowadzić walkę z konkurencyą wielkich składów niemieckich, które zalewają miasto swemi lichemi lecz taniemi wyrobami.

Wkrótce do podobnej spółki mają przystąpić i introligatorzy, przekonawszy się, że drobne, prywatne, małozamożne introligatornie, nie mogące równać swoich wyrobów z produkcyami wielkich firm, zaledwie mogą istnieć, ale nigdy pomyślnie się rozwijać.

Ciekawi jesteśmy bardzo, jakie stowarzyszenia te dadzą w przyszłości rezultaty, dziś można tylko przyklasnąć dobremu pomysłowi, świadczącemu, że wśród rzemieślników stolicy Litwy nie brak ludzi inteligentnych, obdarzonych energią i duchem inicyatywy.

Ze Stowarzyszeń.

— Ogólne zgromadzenie Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki odbędzie się w niedzielę 31 b. m. o godz. 12 w południe w sali Rady powiatowej (ulica św. Marka l. 5). Porządek dzienny obejmuje: Zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności wydziału. Sprawozdanie kasowe. Sprawa wmurowania tablicy pamiątkowej na domu w Rynku głównym l. 45. Sprawa obramienia kamienia, znajdującego się na Rynku krakowskim, na którym Tadeusz Kościuszko składał przysięgę narodowi. Wybór ośmiu członków wydziału w miejsce ustępujących. Wnioski członków.

Korespondencya Redakcyi.

Panu Kazimierzowi Langie: W odpowiedzi na ogłoszoną dziś drukiem napaść na redakcyę naszego pisma, z powodu jakoby tendencyjnego przemilczenia o wydawnictwie *Rzemieślnika Polskiego* zwracamy uwagę Szan. Pana na artykuł zamieszczony w numerze 117 naszego pisma, który to numer był w poniedziałek wieczorem w rękach czytelników. Artykuł kończy się słowami: „My z naszej strony zasyłamy Towarzystwu oświaty Szczęść Boże w uczciwej pracy!“ Nie przynosi to zaszczytu stosunkom miejscowym, że pohopni do ogłaszania swoich potępień, zasłużeni skąd inąd ludzie, wydają wyroki o dziennikach, których artykułów zapewne nie mieli czasu przeczytać.

Panu dr. W.: Poglądy wyrażone przez Szan. Pana o wielkiem zaniedbaniu i braku władzy bezpieczeństwa w dzielnicy „Wesoła“, podzielamy w całej rozciągłości i niejednokrotnie zwracaliśmy na nie uwagę władz. Listu Szan. Pana jedynie ze względu na rozmiar nie możemy drukować, poleciliśmy wszakże zakomunikowanie przytoczonych w piśmie tem faktów władzom miejskim

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 30 maja: Jedenasty występ Heleny Modrzejewskiej: „Jak wam się podoba“, komedya w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę 31 maja: Dwunasty występ Heleny Modrzejewskiej: „Jak wam się podoba“, komedya w 5 aktach Szekspira.

Ostatnie przedstawienie w tym sezonie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Katalog wydawnictw Akademii umiejętności w Krakowie 1873—1891 ułożył Maurycy Stankiewicz. Kraków, 1891. Str. 86. Nakładem Akademii umiejętności.

Prawdziwą przysługę nietylko piśmiennictwu, nietylko ludziom pracującym na polu naukowem, ale także księgarstwu naszemu wyświadczył znany bibliograf p. Stankiewicz przez sporządzenie pierwszego od czasu założenia dokładnego katalogu wszystkich wydawnictw Akademii umiejętności w okresie 18-letniego jej istnienia. Dotkliwie uczuwać się dający brak takiego katalogu był jedną z najgłówniejszych przyczyn, że o wydawnictwach Akademii szerszy ogół bardzo niejasne miał pojęcia i że wydawnictwa te bezpożytecznie zalegały w składach Akademii. Wobec katalogu p. Stankiewicza, sporządzonego z wielką dokładnością, ułatwionem zostało niezmiernie oryentowanie się w bogatym materyale naukowym. Stosownie do przyjętego w Akademii podziału, katalog rozpada się na 3 wydziały: I filologiczny, II historyczno filozoficzny, III matematyczno-przyrodniczy i obejmuje w chronologicznym porządku wedle kategoryi wydawnictw dokładnie sporządzony spis publikacyj z wyszczególnieniem treści każdego tomu i podaniem ceny księgarskiej.

Wartość katalogu podnosi nie mało skorowidz abecadłowy nazwisk autorów, których prace zamieszczone są w wydawnictwach Akademii. Ułatwia on w wysokim stopniu odszukanie autora danej rozprawy naukowej, podając rodzaj wydawnictwa i tom, w którym pomieszczoną została. Należy się spodziewać, że wydanie niniejszego katalogu przyczyni się nietylko do spopularyzowania wydawnictw Akademii w szerokich kołach ludzi pracujących na polu naukowem, lecz także i do rozprzedaży tychże, zwłaszcza że wysoka dotychczasowa cena niektórych publikacyj niemal o połowę zniżoną została.

— Głośnego dzieła O. Didona: „Jezus Chrystus“, będącego odpowiedzią na znaną książkę Renana „O życiu Jezusa“ opuścił prasę zeszyt V. — Przekładu tego dzieła dopełnił ks. biskup Henryk Kossowski, a wydawnictwo podjęła warszawska firma Gebethnera i Wolffa.

— Bibliografia.

Dr. Fryderyk Papée: Skole i Tucholszczyzna. Lwów, 1891.

Dr. Adolf Heck: Austryackie prawo prasowe. Zeszyt pierwszy i drugi. Lwów, 1891.

L. Rozmanit i S. K. Drewnowski: O rektyfikacyi i filtracyi spirytusu. Warszawa, 1891.

Biblioteka polska w Rumunii (1866 do 1991 r.) Książka pamiątkowa. Jasy, 1891.

W. Guzdek: Rozmowy niemieckie dla uczniów rzemieślniczych. Kraków, 1891.

Dział ekonomiczny.

Nowy rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika.

Z dniem 1 czerwca b. r. zaprowadza się na tej kolei nowy rozkład jazdy osobowych pociągów. Dotychczas istniejące pociągi będą kursowały i nadal z tą tylko nieznaczną odmianą, że pociągi pospieszne Nr. 1 i 2 będą się, począwszy od powyższego dnia, zatrzymywać warunkowo w Barszczowicach.

Oprócz dotychczasowych pociągów zaprowadzone będą od 1 czerwca b. r. następujące pociągi osobowe:

1) Pociąg Nr. 11 z Krakowa do Tarnowa, który odchodzić będzie z Krakowa o godzinie 4 minut 15 po południu, a przybędzie do Tarnowa o godzinie 6 minut 44 wieczorem.

2) Pociąg Nr. 12 z Tarnowa do Krakowa, odchodzący z Tarnowa o godzinie 8 minut 36 rano, a przybywający do Krakowa o godzinie 11 minut 14 przed południem.

Pociągi te Nr. 11 i 12 stanowią nadzwyczaj wygodną komunikacyę dla mieszkańców Tarnowa w relacyi z Krakowem, mają bowiem do załatwienia interesów w Krakowie przeszło 5 godzin czasu i tegoż samego dnia mogą być z powrotem w Tarnowie.

3) Pociąg Nr. 15, kursujący z Krakowa do Orłowa, końcowej stacyi państwowej linii kolejowej Tarnów-Leluchów, mający na celu bezpośrednie i najkrótsze połączenie Krakowa z miejscami kąpielowemi w Szczawnicy, Żegiestowie i Krynicy.

Pociąg ten odchodzić będzie z Krakowa o godzinie 9 minut 39 wieczór, przybędzie do Tarnowa o godzinie 11 minut 45 w nocy, skąd bez zmiany wagonów odejdzie jako pociąg Nr. 420 kolei państwowej o godzinie 12 minut 16 z Tarnowa i będzie w Orłowie o godzinie 5 minut 22 rano. Podróżni jadący tym pociągiem będą już w rannych godzinach w Sączu, Żegiestowie i Krynicy.

W odwrotnym kierunku będą pociągi te kursowały w ten sposób, iż pociąg państwowy odchodzić będzie z Orłowa o godzinie 8 minut 32 wieczór, jako pociąg Nr. 421, do Tarnowa przybędzie o godzinie 2 minut 23 w nocy, skąd bez zmiany wagonów odjedzie jako pociąg kolei Karola Ludwika Nr. 16 o godzinie 2 minut 45 w nocy i przybędzie do Krakowa o godzinie 5 minut 15 rano, przez co uzyskuje on połączenie do wszystkich rannych pociągów kolei północnej, w kierunku ku Wiedniowi i Warszawie.

Pociągi te między Krakowem a Orłowem będą kursowały tylko podczas sezonu kąpielowego t. j. od 30 czerwca do 15 września b. r. Pierwszy raz odjedzie więc pociąg Nr. 15 z Krakowa 30 czerwca, a ostatni raz dnia 14 września.

W odwrotnym kierunku odjedzie taki kąpielowy pociąg z Orłowa pierwszy raz dnia 30 czerwca, a ostatni raz dnia 14 września b. r.

4) Pociąg Nr. 16 kursujący między Lwowem i Orłowem drogą na Rzeszów-Jasło.

Pociąg ten odejdzie ze Lwowa po raz pierwszy dnia 30 czerwca b. r. o godzinie 5 minut 56 po południu, przybędzie do Rzeszowa o godzinie 11 minut 50 w nocy, stamtąd odjedzie bez zmiany wagonów, jako pociąg kolei państwowej Nr. 628 o godzinie 12 minut 26 w nocy i przybędzie do Orłowa o godzinie 7 minut 52 rano. Tak więc podróżni, odwiedzający wspomniane zakłady kąpielowe, będą tamże już w rannych godzinach na miejscu. Ostatni raz w tym roku odejdzie ten pociąg ze Lwowa dnia 31 sierpnia.

W odwrotnym kierunku będzie, począwszy od 30 czerwca, odchodził taki pociąg z Orłowa o godzinie 6 minut 8 wieczorem, przybędzie przez Jasło, jako pociąg Nr. 629 o godzinie 1 minut 50 w nocy do Rzeszowa, a stąd jako pociąg kolei Karola Ludwika Nr. 15 odjedzie bez zmiany wagonów o godzinie 2 minut 14 w nocy i przybędzie do Lwowa o godzinie 7 minut 52 rano do połączenia z pociągami do Podwołoczysk, Brodów, Czerniowiec i Bełzca. Ostatni raz odjedzie z Orłowa pociąg ten dnia 31 sierpnia b. r.

Nowe te pociągi Nr. 15 i 16 stwarzają podczas sezonu kąpielowego najdogodniejszą i najkrótszą komunikacyę dla Lwowa i Krakowa do najbardziej odwiedzanych zakładów kąpielowych kraju naszego. Podróż bowiem z Krakowa do Orłowa trwać będzie tylko 8 godzin, a ze Lwowa do Orłowa 14 godzin.

Ceny przejazdu z Krakowa do Starego-Sącza (Szczawnicy) II klasa 4 złr. 84 ct., III klasa 2 złr. 47 ct., do Żegiestowa i Muszyny-Krynicy II klasa 5 złr. 84 ct., III klasa 2 złr. 97 ct., ze Lwowa do Starego-Sącza II klasa 10 złr. 23 ct. III klasa 5 złr. 24 ct., zaś do Żegiestowa i Muszyny II klasa 10 złr. 73 ct. III klasa 5 złr. 49 ct.

Zauważyć przytem należy, że na przestrzeni między Lwowem a Rzeszowem, tudzież między Krakowem a Tarnowem przyznaje się do każdego biletu wolny przewóz 25 kilogramów pakunku.

Pociąg osobowy do Zimnejwody-Rudna wychodzi ze Lwowa codziennie podczas sezonu letniego o godzinie 4 po południu według zegaru peszteńskiego. Powrót ze Zimnejwody nastąpić może pociągiem mięszanym o godzinie 6 minut 39 po południu, albo pociągiem osobowym o godzinie 8 minut 54 wieczorem.

Z Rady kolejowej. Ogłoszony z urzędu protokół z tegorocznej wiosennej sesyi Rady kolejowej mało zawiera rzeczy obchodzących szczególnie Galicyę. Członek Rady p. Piotr Gross, na sesyi tej nie był obecny, zastępował go p. Tadeusz Pilat, i ze skutkiem poruszył sprawę statystyki ruchu towarowego na austryackich drogach żelaznych, która jest dotychczas prowadzona przez zarządy kolejowe tylko dla własnych celów i w sposób całkiem nieprzydatny do studyów ekonomicznych. Pan Pilat zażądał zbierania i ogłaszania dat statystycznych na wzór niemieckiej statystyki ruchu kolejowego, wydawanej od roku 1883 Rada kolejowa uchwaliła udać się do rządu z prośbą, aby zastanowił się nad zaprowadzeniem takiej statystyki, uwzględniającej ruch towarowy między „gospodarczemi obszarami“ w państwie, jako też między państwem a zagranicą. Dalej uchwaliła Rada zwrócić się do ministerstwa handlu z prośbą aby wezwało ponownie Towarzystwo kolei imienia Karola Ludwika do ulepszenia komunikacyi osobowej między Jarosławiem a Sokalem dla podróżnych, przybywających od strony Krakowa, jakoteż do przeniesienia stacyi obiadowej z Dębicy do Jarosławia. Za zapowiedziane rozprzestrzenienie stacyi kolei Podkarpackiej w Gorlicach, wynurzono generalnej Dyrekcyi skarbowych dróg żelaznych podziękę, na nowo zalecając rozszerzenie zakładów stacyjnych także w Chabówce.

Namtestnictwo ogłasza co następuje: „Aby podkuwaczom, którzy nie uczęszczali na półroczny kurs podkuwania w szkole kucia koni, ułatwić uzyskanie świadectwa zdatności w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 27 sierpnia 1873 Dz. u. p. Nr. 140 ustanawia się w ślad tut. rozporządzenia z dnia 22 września 1884 l. 58.465 komisye egzaminacyjne we Lwowie, Krakowie, Wadowicach, Bochni, Tarnowie, Jarosławiu, Sniatynie i Tarnopolu.

Egzamina dla tych podkuwaczów odbędą się w drugiej połowie czerwca b. r. a kandydaci mają wnieść podania najpóźniej do końca maja b. r. do namiestnictwa i dołączyć:

a) świadectwo jako rzemiosła wyuczyli się porządnie (świadectwo wyzwolin *Lehrbrief*) i

b) dowód, że najmniej przez trzy lata byli czeladnikami.

Nadto należy w podaniu wymienić miejscowość, w której kandydat pragnie przystąpić do egzaminu.

Wydzierżawienie krajowych opłat konsumcyjnych. Ustawą krajową z dnia 20 marca b. r. nałożone zostały, jak wiadomo, na rzecz funduszu krajowego samoistne opłaty konsumcyjne od napojów, spożywanych w kraju, a mianowicie: a) od rumu, araku, koniaku, likierów, tudzież wszelkich innych gorących, spirytusowych napojów słodzonych, bez różnicy stopnia, w kwocie 1 złr. od hektolitra; b) od piwa wszelkiego rodzaju w kwocie 50 ct. od hektolitra.

Pobór opłat powyższych postanowił Wydział krajowy wydzierżawić za ugodzoną rocznie kwotę ryczałtową, a to albo całemi powiatami politycznemi, albo okręgami akcyzowemi dla podatku konsumcyjnego państwowego, według możności, mieszczącemi się w granicach powiatów politycznych, albo nareszcie dzierżawnemi obszarami propinacyjnemi — i to na cały czas, dozwolony ustawą, albo na krótszy, nie mniejszy jednak, jak od dnia 1 lipca b. r. do końca roku 1892. Oferty na całe powiaty będą miały pierwszeństwo; w ogólności oferty na większe okręgi dzierżawne, będą uwzględnione przed mniejszemi przy równych warunkach.

Spis okręgów dzierżawnych dla podatku konsumcyjnego państwowego, można przeglądnąć w Radach powiatowych, lub w nadzorach straży skarbowej, zaś spis dzierżawnych obszarów propinacyjnych w starostwach i urzędach podatkowych.

Interesowani, pragnący wydzierżawić powyższe opłaty, zwłaszcza zaś gminy, posiadające własne propinacye, i dzierżawcy propinacyi, mają deklaracye opieczętowane, których wzór otrzymać mogą w biurach wydziałów Rad powiatowych, wraz z kwotą, stanowiącą 10% ofiarowanej rocznej ceny dzierżawnej, jako wadium, wnieść do Wydziału krajowego najdalej do dnia 10 czerwca b. r.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 26 maja.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	11·20	11·75
Żyto	8·60	9·—
Jęczmień	6·25	7·25
Owies	7·50	7·90
Groch	11·—	13·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	6·—	7·50
Fasola	10·—	13·—
Jagły	12·—	15·—
Siano		2·80
Słoma		2·20
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		3·20
Ziemniaki za hektolitr	1·90	2·10
Jaja za kopę	1·20	1·25
Masło za garniec	3·50	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		77·—
Okowita na 80° " "		73·—
Wyka do siewu	6·—	6·50

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy własne „Nowej Reformy“.*)

Berlin, 27 maja. Wbrew zapewnieniom *Dziennika Poznańskiego*, korespondent rzymski donosi do *Germanii*, że na przyszłym konsystorzu nie nastąpi prekonizacya ani arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, ani też mohilewskiego, gdyż ani z rządem rosyjskim, ani z pruskim nie przyszło jeszcze do porozumienia.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 27 maja. Komisya budżetowa uchwaliła siedm tytułów budżetu ministerstwa rolnictwa. Wśród rozprawy oświadczył minister rolnictwa, że rząd dokładał i dokłada starania, aby podnieść i wzmocnić stan włościański. Sprawa inspekcyi w zakładach górniczych jest przedmiotem studyów; projekt do ustawy o ochronie robotników jest już gotowy, projekt do ustawy o wynagradzaniu szkód, wyrządzanych przez górnictwo właścicielom ziemi, jest obecnie w robocie. Odpowiadając p. Kozłowskiemu, oświadczył minister, iż życzeniu, aby i w innych ministerstwach sprawy rolnictwa były uwzględniane, zawsze chętnie będzie starał się dogodzić. O zaprowadzenie szkoły rolniczej w wschodniej Galicyi nie rozpoczęto jeszcze żadnych rokowań, natomiast polecono, aby w szkole rolniczej w Jagielnicy uczono uprawy i suszenia tytoniu.

Wiedeń, 27 maja. Generalne zebranie akcyonaryuszów kolei północno-zachodniej uchwaliło dywidendę po 9 i pół złr.

Generalne zebranie akcyonaryuszów kolei południowej odrzuciło wniosek Baumfelda i uchwaliło wstrzymać wypłatę dywidendy. Wysokość dywidendy została oznaczoną na 4 franki.

Wiedeń, 27 maja. We wczorajszem zebraniu drukarzy wzięło udział około 3000 osób i uchwalono nie cofać żadnego z postawionych żądań i dalej zmowę utrzymywać.

Praga, 27 maja. Arcyksiążę Albrecht zwiedził wczoraj wystawę i zaszczycił wielu wystawców rozmową. O wielu działach wystawy wyraził się bardzo pochlebnie. Zgromadzona publiczność, ustawiwszy się w szpaler, powitała arcyksięcia okrzykami: *hoch! slava!*

Budapeszt, 27 maja. Klub stronnictwa liberalnego rozpoczął narady nad reformą administracyi. Minister Szapary oświadczył, że rząd uważa przedłożony projekt dotyczącej ustawy za tak ważny, za integralną część swego programu do tego stopnia, iż z wszelką stanowczością trwa przy nim i co do jego istoty zmuszony jest żądać poparcia od całego stronnictwa.

Wielu posłów oświadczyło się przeciw projektowi tej ustawy i zgłosili wystąpienie ze stronnictwa. Po dłuższej generalnej rozprawie jednak projekt został przyjęty.

Monachium. 27 maja. Książę-regent wrócił dzisiaj rano.

Paryż, 27 maja Między Towarzystwem omnibusów a służbą świątkującą przyszło do porozumienia i układ został podpisany, na mocy którego przyjęto oddalonych poprzednio ze służby i w uznaniu żądań syndykatu zgodzono się na 12 godzin pracy dziennie. Bezrobocie skończone.

Dunkerka, 27 maja. Z powodu wybuchu rezerwoaru, napełnionego naftą, stanęła w płomieniach fabryka żelaza w Condekerque i siedm sąsiednich domów. Dziesięć osób, między temi dwoje dzieci, poniosło śmierć w płomieniach. Mieszkańcy ratowali się ucieczką, wielu z nich jednak odniosło rany.

Wedle ostatnich wiadomości pożar nie ustał.

Londyn, 27 maja. Izba niższa odrzuciła 78 głosami przeciw 52 wniosek, zwalczany przez rząd, o prawie wyborczem kobiet, względnie o wybieralności kobiet do rad w hrabstwach.

Londyn, 27 maja. W ostatnim tygodniu zmarło na influenzę 319 osób, podczas gdy w poprzednim umarło 266. Influenza wzmaga się zatem.

Belgrad, 27 maja. W przeciwieństwie do wiadomości podawanych przez prasę rządowa, sprawdzoną jest rzeczą, że skutkiem wypadków, wywołanych wydaleniem królowej Natalii, niezadowolenie w całym kraju i rozterki w stronnictwie rządowem nie ustały, — do czego przyczyniło się nietylko samo wydalenie królowej Natalii, lecz w równej mierze także zwiększający się ciężar podatkowy.

Nieporozumienia, jakie objawiły się w gabinecie i nie bez trudu zostały załagodzone, grożą powtórnym wybuchem już w czasie najbliższym.

Bukareszt, 27 maja. W Izbie poselskiej minister wojny przedłożył projekt do ustawy o kredycie w kwocie 45 milionów na uzupełnienie warowni i na uzbrojenie fortów. Komisya adresowa przedłożyła projekt adresu do korony, w którym powiedziano: Pierwszym obowiązkiem wybranych reprezentantów narodu na zakończenie ćwierci wieku jest wyrazić wdzięczność i miłość do monarchy, który urzeczywistnił wielkie cele narodu, a szczególnie ustalił tron, czego brak na Rumunię wiele nieszczęść sprowadzał.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 27 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·1 mm	738·9 mm	738·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,8	+13°,2	+20°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	W 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	87%	63%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 27 maja 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	60
Zjednoczony dług w srebrze	92	45
Austryacka renta złota	110	95
5% austryacka renta (marcowa)	102	60
Akcye banku austro-węgierskiego	998	—
Akcye kredytowe	300	50
Londyn	118	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	34
Dukaty austryackie	5	55
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	72

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 27/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	139 50	141 —
Marki niemieckie za 100 mar.	57 50	58 25
20-to frankówka złota	9 33	9 40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	104 50
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 40	99 —
5% Obligacya indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 75
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 30	94 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 70	99 25
5% Obligi komunalne " " I Emis.	100 75	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 40	98 40
4% " " " " " II Em.	95 —	96 —
4½% " " " " "	99 60	100 40
5% " " Banku hip. z prem. 10%	108 75	109 35
5% " " " " zwr. za 40 lat	100 65	101 45
4½% " " " "	98 50	99 40
5% " " Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 50
4% " likwidac. " " " " 100	96 —	97 50

Lwów, dnia 26/5.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	310 —	313 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 80	101 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 90	99 60
4½% " " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 90	100 60
4% " " " " okr. 56 złr. 100	95 30	96 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	104 70	105 40
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 50	94 20
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 50	99 20

Warszawa, dnia 26/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 65	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	97 40	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100	101 50	— —
5% " " " II Em. " " 100	101 25	— —
5% " " " III Em. " " 100	100 50	— —
5% " " " IV Em. " " 100	100 30	— —

Wiedeń, dnia 26/5.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92 30	92 50
5% " " srebrna za złr. 100	92 10	92 30
4% " " złota za złr. 100	110 80	111 —
5% " " papier. nowa za złr. 100	102 40	102 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133 —	133 80
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 50	140 —
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	148 25	149 —
" z r. 1864 bez % całe za 100	183 —	184 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	101 35	101 55
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " " 100	136 75	137 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) " " 100	129 25	129 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 75	94 25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	105 25	105 75
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92 —	93 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 75	109 25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 75	100 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101 —	101 50
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100 —	101 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 75	114 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 80	7 20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	186 —	186 75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 50	23 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 90	18 30
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 —	12 30
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	26 75	27 75

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	157 60	158 10
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	113 —	113 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	298 25	298 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	343 25	343·75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	212 70	213 20
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	996 —	999 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	236 75	237 25
117·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2830 —	2835 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	217 75	218 25
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	240 —	240 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.